Nr. 185. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Sierpnia 1873. Rok XII.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglji, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 30, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie są frankowania.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz są niszczone.

Lwów d. 5. sierpnia.

(Izraelici a stosunek dworu do gminy. — Kolej Tarnów-Leluchów. — Dr. Ziemiałkowski. — Ubytek w podatku gorzelanym.

Czas podaje następującą, godną uwagi korespondencję o Izraelitach a stosunku dworu do gminy:

„Wróciwszy z wycieczki na Podole galicyjskie, mogę wam udzielić wrażenia, jakie gospodarstwo wiejskie po tamtejszych dworach na mnie zrobiło. Smutny stan przedstawiają tam mniejsze dwory, bo tylko pańskie trzymają się jeszcze w świetności. Prawie po wszystkich dworach usadowili się żydzi częścią jako właściciele, częścią jako dzierżawcy. Przypomniałem sobie dawniejsze czasy, gdzie starozakonny arendarz na karczmie umiał już wyzyskiwać swych jurysdatorów po dworach, jakby w przeczuciu postąpienia dalej i wyrugowania ich z dawnej siedziby ojców. Dziś to wyrugowanie już na wielką skalę i systematycznie się odbywa. Izraelita w okolicy pomiędzy Kopeczyńcami i Husiatynem, w P..., niedawno jeszcze biedny karczmarz, nazywany pomiędzy swoimi *der alte B.*, nabywa na własność jedne dobra po drugich, i osadza swą liczną familię na dzierżawach. Miałem teraz sposobność wejrzenia w domowe i gospodarcze życie tych nowych obywateli wiejskich, i podziwiać należy, pomimo trudności teraźniejszego rolnego gospodarstwa, ich skrzętność, wytrwałość i zmysł praktyczny w postępowaniu tak z swą służbą folwarczną jak z gminą, w której żyją. Wprawdzie we dworze już niema śladu czystości i schludności, dawniej w niektórych mniejszych nawet dworach posuniętej do elegancji, i tej gościnności, jaka się tutaj do niedawna praktykowała. Pałace i dworki przypominają jeszcze zewnątrz dawniejszy dostatek i życie zbliżone nieco do angielskiego komfortu. Lecz wewnątrz zagnieździły się niechlujność, nieład w sprzętach domowych i brudota. Mieszkają tutaj nietylko ludzie, ale i cielęta, jagnięta, a szczególnie gęsi i kury. Pościel, naczynia kuchenne i inne rozmaitego rodzaju w poetycznym nieładzie pozostawione, a nadewszystko woń daleka od świeżości powietrza wiejskiego uderza niemile. Natomiast podziwiać trzeba zmysł spekulacyjny i praktyczność w robieniu fortuny tych nowych obywateli wiejskich, którzy już teraz śmielej utrzymują, że Galicja jest to ten kawałek ziemi, którym oni rządzić będą, że jest ich ziemią obiecaną. Pomimo oszczędności posuniętej w życiu domowem do skąpstwa, nie żałują grosza do forsowania w gospodarstwie, a tam gdzie siły materjalne jednego nie wystarczają, łączą się natychmiast bez względu na stosunki familijne w małe spółki z udziałem dowolnym, wedle którego potem zyski obliczają i dywidendą się dzielą. Ich solidarność wzorowa i zaufanie wzajemne nietylko utrzyma ich na stanowisku gospodarstwa wiejskiego, obecnie na pojedyncze siły bardzo trudnego, ale poda im możność wzrostu materjalnego i nabywania coraz więcej dóbr drogą najprzód dzierżaw, a następnie kupna, do czego dążą z całą zapobiegliwością i żarliwością.

„Z służbą swą folwarczną obchodzą się grzecznie i ujmują ją schlebianiem, za co tem łatwiej siły jej fizyczne wyzyskują. Upajają ją wprawdzie także wódką, lecz zawsze tylko w wolnym od robót czasie, a najczęściej w niedziele i święta. Znają słabe strony ludu, i zawsze mają go prawie na zawołanie i za bardzo niską ugodą. Postępowanie ich z gminą, pomiędzy którą żyją, byłoby wzorem dla naszych wiejskich obywateli, dotąd jeszcze nie wywłaszczonych, gdyby nie kończyło się wyzyskiwaniem włościan. Orzą i sieją na spółkę z włościanami, a zaczem czas zbiorów nastąpi, już rozmaitemi grzecznościami, udzielaniem im zboża i gotowego grosza na zapomogę za bardzo wysokim procentem, o którym pożyczający pojęcia niema, stają się panami całych zbiorów, sprzątniętych nadto przez tych samych włościan prawie za darmo. Wszystkie te układy odbywają się bez form, i tylko ustnie przy wójcie. Nie znają podziału gminy na dworską i chłopską, a jeśli są rozłączeni na papierze, faktycznie nie aprobują tego rozdziału. Z wójtem są w najlepszej komitywie, i zawsze go mają na zawołanie, i gotowym do wszelkich usług i pośredniczenia z urzędami czy to rządowemi czy autonomicznemi. Lecz w tym względzie nie przekupują wójta widocznie i pieniądzmi; najczęściej radą, pomocą w chwilowych potrzebach, a przedewszystkiem grzecznością i pochlebstwem. W razie, gdy go właściciel lub dzierżawca potrzebuje, każe zaprzęgać konie do bryczki i posyła po niego, a wójt już z góry olśniony takiemi względami, oddany mu jest zupełnie na usługi.

„Takie postępowanie możeby ubliżało ambicji naszych obywateli dawniejszej daty, lecz z pewnością nie uwłaczałoby racjonalnemu i zyskownemu gospodarstwu. Na to atoli potrzeba pewnego systemu, niezrażania się pierwszemi krokami na drodze porozumienia z gminą, a szczególnie wytrwałości i przekonania, iż dla chwilowego zysku czyni się ustępstwa, lecz wstępuje się na bitą i prostą drogę dobrej komitywy i sąsiedztwa.“

W sprawie nowych kolei galicyjskich piszą dobrze informowane dzienniki wiedeńskie, że minister handlu otrzymał już od cesarza upoważnienie do korzystania z artykułu IX. ustawy z d. 22. kwietnia br. o budowie kolei Leluchów-Tarnów i rozpoczęcia budowy na koszt państwowy. Rządowa jeneralna inspekcja kolei ma już wypracowane plany szczegółowe, na których podstawie robota już w tym roku zaczętą a wykupno gruntów natychmiast ma być przeprowadzonem. Sam rząd budować nie będzie, tylko całą linię podzieli na losy, które na podstawie cen jednostkowych przez licytację rozdane będą; oddział budowniczy jeneralnej inspekcji kolei austrjackich tylko budowę kontrolować będzie. Budowę ę poczyna rząd zresztą tylko tymczasowo, zewzględu na fatalne obecnie położenie targowicy pieniężnej, i skoro ta się poprawi, przystąpi rząd do wydania koncesji nietylko nalinię Leluchów-Tarnów, ale na całą nowąsieć kolei galicyjskich, za zwrotem łożonych przez rząd wydatków.

P. Ziemiałkowskiego już tylko *Stara Presse* atakuje, i to wcale niezręcznie, jak gdyby pragnęła pobicia. zdemon owania. Ataki wywołał zawód, jaki spotkał centralistów w Galicji pod względem ruchu wyborczego, któremu oni sami są winni, ale winę na ministra z Galicji zwalić chcieli. Tymczasem spostrzegli się, że atak był bardzo niezręczny. Jedne pisma przysięgają, że wcale nie pragną usunięcia dr. Ziemiałkowskiego, któreby, mianowicie w chwili wyborów, rozjątrzyć musiało namiętność w Galicji. Z tego by wypływało, że żądać będą usunięcia pana Z. po wyborach. Ale gdzie tam! Inne bowiem pisma zapewniają, że „właściwa akcja pana Z. pocznie się dopiero w chwili zebrania się Rady państwa; gdyż stronnictwa polskie są w stanie rozkładu, i wszystkie ich programy wyborcze niemają znaczenia na przyszłość; a właściwe ukształtowanie stronnictw odbędzie się dopiero we Wiedniu, i wtedy dopiero się okaże, czy istotnie „niepotrzebnym“ jest ten minister bez teki; Polacy zaś sami mają koronie pokazać, czy „potrzebnym“ jest w istocie.“ Pisma te wieńczą swój koncept grożeniem Prusami i Moskwą. Właściwie rzecz się ma tak, że cały obóz centralistyczny lęka się wszelkiej zmiany w gabinecie, choćby najdrobniejszej. Niechaj jedna cegła z jego ustroju wyleci, a cały może się rozlecieć. *Nowa Presse* pisze już trwożliwe artykuły, jak gdyby jakie nowe, anticentralistyczne ministerjum było tuż za pasem.

Według wykazów urzędowych, podatek gorzelniany w r. 1872 przyniósł o 914.060 złr., t. j. prawie o milion mniej jak w r. 1871.; ubyło też w r. 1872 większych gorzelni 110 (w Galicji 90, a na Bukowinie 3), przybyło zaś mniejszych, takzwanych kopcidymów (bäuerlichen Branntweinbrennereien) 3722 (w Galicji 1. na Bukowinie 1. ale w Styrji 2998). Fakt ten, w państwie rolniczem bardzo smutny, powoduje nawet pisma centralistyczne do skarg na rząd. „A więc przemysł ten, piszą one, wcale nie kwitnie, a dochód z niego jeszcze więcej upadnie, jeżeli rząd nie postara się o zdrową reformę podatkową i o usunięcie podatku spirytusowego we Włoszech, który się traktatom handlowym sprzeciwia. Namacalnem też jest, iż na żaden sposób nie zdoła się podnieść przemysł, któremu ręce tak związano, że przedsiębiorca na całą kampanię meldować musi. Jeżeli dalej, rząd od dwóch lat nosi się ze zmianą podatku gorzelanego, która, jak wiadomo, jeszcze bardziej ma skrępować ruchy kontrybuenta, to oczywiście nikt nie chce stawiać nowej gorzelni, którejby urządzenie następnie może zupełnie wyrzucć musiał.“

Śliczne to rządy — centralistyczne!

Ruch wyborczy.

Volksfreund, organ kard. Rauschera a zarazem często organ św. Jura, donosi, że „gr. kat. metropolita lwowski ks. Sembratowicz wydał pod d. 19. lipca rb. list pasterski do duchowieństwa i owieczek swojej dyecezji w sprawie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, w którym przystępuje do programu katolików dolnoaustrjackich (tj. centralistów frakcji kard. Rauschera), i przyswaja go sobie z tym dodatkiem, że program ten ma wszelkie warunki do utwierdzenia dobra ogółu i każdej jednostki. Wychodząc ze stanowiska konserwatywnego i wierno-konstytucyjnego, poleca ks. metropolita duchowieństwu i owieczkom swojej dyecezji, aby w ruchu wyborczym i w wyborach do Rady państwa udział brali, a to w duchu owego programu, tem więcej gdy smutne doświadczenie nauczyło, iż sejm galicyjski nie wybierał intelligencji Rusinów do Rady państwa, chyba tam tylko, gdzie inaczej nie mógł zrobić, i gdy spotęgowana tym sposobem takzwana delegacja polska w Radzie państwa spowodowała zmianę ustaw państwowych na niekorzyść narodowości ruskiej, zkąd inne także dla narodowości ruskiej wynikły szkody, które między Rusinami rozpacz a także emigrację ruską wywołały, jako już — co powszechnie wiadomo — przywódzcy polscy od kilku wieków na swoją własną, polską i na ruską narodowość tylko zgubę sprowadzali. Dalej wskazuje list pasterski na niski stopień kultury u Rusinów, będący skutkiem ich położenia smutnego; a ponieważ duchowieństwo ruskie między ziomkami przeważnie jest reprezentantem intelligencji, więc tem większy ma ono obowiązek przy wyborach do Rady państwa pomagać radą i uczynkiem, iżby wybrano intelligentnych deputowanych, którzy by władali językiem niemieckim z dawnych szkół a także wiadomości prawnicze posiadali, co też byli włościańscy deputowani Rady państwa popierać powinni.“

Upraszamy Przew. konsystorz gr. kat. lwowski o kopię tego okólnika, gdyż o ile wiemy, że ks. metropolita nie układa sam podobnych listów pasterskich, jako rzeczy świeckich nieświadomy, tak też nie przypuszczamy, aby nawet jego jeneralny oficjał albo jaki inny duchowny mógł ułożyć, podpisać i rozesłać podobny list — pasterski, pełny nieprawdy i nienawiści mizernej.

Liczba zborów izraelickich, przystępujących do obozu narodowego, mnoży się, jak świadczy poniżej umieszczony dokument z Bursztyna.

Bank przem. i handl. dla Górnej Austrji i Salzburga w Lincu ogłosił krydę z rozkazu sądu, skutkiem czego jeden członek Rady zawiadowczej, dr. Kremer, złożył swój urząd posła i członka górno-austr. Wydziału krajowego, a dr. Gross, wiceprezydent Izby posłów, tosamo musi złożyć godność posła i do Rady państwa kandydować nie może. Podobny los czeka jeszcze hr. Hartiga, dr. Giskrę i innych menerów centralizmu. *Nowa Presse* i inne uderzają na „klerykałów“, że umyślnie podkopali ten bank z nienawiści do dr. Grossa itd. *Tagespresse* odpowiada jej: „To jest kłamstwem, i energicznie protestujemy przeciw hańbie, jaką bezsumienne pisma chcą okryć stronnictwo centralistyczne, każąc mu solidarnie orędować całą tę korupcję, jakiej się niestety pojedynczy onego członkowie dopuścili.“

W tryestyńskim okręgu wyborczym ma wszelkie widoki być wybranym narodowiec słowieński Iwan Nabergoj.

Z Bursztyna. Szanowna redakcjo! Na otrzymane wezwanie tak zwanego *Centralwahlkomite der Juden für Galizien* do przyjęcia jego programu względem przeprowadzenia w duchu centralistycznym bezpośrednich wyborów do Rady państwa, oświadczamy niniejszem otwarcie, że trzymając się ściśle zasady Zboru izraelickiego krakowskiego, wspólnie z naszymi współobywatelami chrześciańskimi dla ogólnego dobra naszej ojczyzny będziemy działać, i do żadnego przeciwnego stronnictwa nie przystąpimy. — Zbór izraelicki w Bursztynie dnia 1. lipca 1873.

Hersz Hamer, przełożony gminy.
Szejwach Klarberg.

Z powodu wyborów.

Ruch wyborczy postępuje u nas zwolna, w wielu miejscach cisza zupełna panuje, która poniekąd słusznie niecierpliwić musi i wywołuje żale na upoważnionych do kierowania agitacją przedwyborczą. A jednak i taki stan niepokoi naszych nieprzyjaciół, czują oni, że coś dla nich przygotowuje się niedobrego, i że omylą ich nadzieje pokładane co do rezultatu wyborów bezpośrednich w Galicji. Trud więc, podjęty dla przeprowadzenia innej ustawy wyborczej, łamanie głów nad sposobami korzystnego jej zastosowania, wydadzą rezultaty bardzo słabe. Świadomość tego źle właśnie wpływa na humor centralistów, gorzkie wyrzuty, przesyłane z Wiednia naszym żydom, ton płaczliwy pism centralistycznych świadczą o tem najwymowniej. W naszem przekonaniu, jakkolwiek działalność upoważnionych do kierowania wyborami osób, nie rozwija się należycie, i w niektórych częściach kraju brak zainteresowania ...

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XXVI.

(Malowanie na szkle. Ołtarz Edwarda Stehlika. Wanna Filipowicza. Wyroby blacharskie Jaremkiewicza, Puntscherta, Platzera i Kanela. Wyroby żelazne A. Branickiego i arcyksięcia Albrechta. Maszyna parowa Petersejma. Machiny rolnicze Dornwalda. Wydział w Krośnie. Ślusarstwo. Zamek i kłódka Ksawerego Zamojskiego. Ślusarze ze Świątnik. Rozspecjalizowanie dawnego przemysłu polskiego. Jeszcze roboty kobiece. Skrzypce Mikołaja Sawickiego. Wspomnienie fortepianu Chopina. Kompas polski Jastrzębowskiego.)

(*A. G.*) Blisko chaty polskiej wzniesiono wielką szopę dla pokazania wzorów nowoczesnego malarstwa na szkle. Sztuka ta, w średnich wiekach w stanie kwitnącym, uległa następnie upadkowi, tak dalece, że sposoby jakich używano do malowania na szkle zaginęły. W naszym wieku dopiero wraz z odradzającym się stylem gotyckim w Niemczech odrodziła się ta sztuka. Król Ludwik bawarski nie żałował zachęty i pieniędzy dla fabryk, które zajęły się wyrobem malowanego szkła, i dla artystów, którzy wzory dla nich układali. Jego to głównie staraniom zawdzięczać należy obudzenie się, wzrost i postęp fabrykacji szkła malowanego w Niemczech a zwłaszcza też w Monachium, gdzie, sądząc z wzorów znajdujących się na wystawie, wyrabiają szkło z najpiękniejszemi obrazami. Wzory fabryk paryskich mało co ustępują monachijskim; berlińskie i wiedeńskie zostawiają wiele do życzenia.

W tej szopie, przepuszczającej przez ściany kolorowe światło, ustawiony został ołtarz z pińczowskiego kamienia, projektowany i wykonany przez rzeźbiarza i kamieniarza w Krakowie p. Edwarda Stehlika. Ołtarz jest zrobionym w stylu ostrołukowym, najwięcej według naszego przekonania nadającym się do kościołów chrześciańskich, a który znajduje w krakowskich artystach gorliwych zwolenników. Ornamentyka jest bogata a pomimo tego pełna prostoty. Wszystkie w niej szczegóły misterną, koronkową robotą wyrzeźbione, ugrupowane są z wdziękiem artystycznym; piękne i kosztowne profile posplatane zostały harmonijnie i umiejętnie. Ołtarz ten wysoki stóp ośmnaście, zawiera trzy małe obrazy olejne dobrego pędzla, malowane na blachach miedzianych ze złotemi tłami przez malarza religijnych obrazów, profesora Szynalewskiego w Krakowie. Środkowy obraz przedstawia Chrystusa na krzyżu, dwa boczne aniołów. W spodniej części ołtarza jest cyborjum, zamykane brązowemi drzwiczkami posrebrzanemi z okuciem złoconem w ogniu. Ołtarz ten czyni wielki zaszczyt gustowi i robocie p. Stehlika. Wykonanie jest wzorowe i czyste, cena bardzo przystępna (4800 złot. reń.) Równie pięknego ołtarza niema na wystawie.

Wyroby blacharskie i żelazne oddziału austrjackiego wystawione zostały w osobnym drewnianym pawilonie (Metall-Industrie Oesterreich), wybudowanym obok głównego pałacu przemysłowego.

Pomiędzy wielkim zbiorem okazów, jakiemi ten pawilon jest zapełniony, wyroby polskie nie zajmują ostatniego miejsca. Wyroby zwłaszcza M. Filipowicza blacharza w Krakowie, odznaczają się dobrym materjałem i eleganckiem obrobieniem, za które na różnych wystawach krakowskich otrzymał już cztery medale. Wystawił on tu wannę blaszaną z tuszami zimnemi i gorącemi, stosownie do potrzeby, a przytem piecyk, który może w przeciągu pół godziny zagrzać wodę do 40° Reaum. Wanna ma wewnątrz urządzenie do siedzenia na pasach. Tak co do wielkości jak i przyrządów wanna ta jedyna na wystawie, zyskała uznanie znawców. Konstrukcja jej jest nową, pomysłu samegoż pana Filipowicza. Cena 450 złr.

Ciekawą jest także wystawa p. Jana Jaremkiewicza, blacharza zamieszkałego w Wiedniu. Znajdują się na niej pomiędzy innemi: regenerator powietrza wykonany według systemu Michaelsa, maszynki do robienia lodów; kalejdoskop uliczny i inne różne maszynki do kuchennego użytku starannie wyrobione. Juliusz Puntschert mosiężnik zamieszkały w Wiedniu, Polak, rodem z Tarnopola, wystawił w galerji pałacu przemysłowego na osobnym stole bardzo ładne samowary, wannę, miednicę, maszynki do lodów i różne inne naczynia z blachy mosiężnej. Ma fabrykę swoją na Heumarkt 19.

W pawilonie, którego opis rozpoczęliśmy, znajdują się jeszcze następne wyroby polskie: maszyna blaszana do wyrabiania masła, bardzo praktyczna przenośna kuchnia bez komina i maszynka mosiężna do robienia kawy, wcale dobrej roboty J. Platzera w Brodach. „Neseser powszechny“ dla podróżujących cywilnych i wojskowych, nalezjony i zrobiony przez blacharza Joachima Kanela w Brodach. Ładny ten neseser wielkości toalety zawiera w sobie samowar na sześć szklanek kawy lub herbaty, w którym gotować można węglami lub spirytusem, przyrządzenie do zgotowania jaj, maszynkę na kawę, na śmietankę, herbatnicę, siatkę i puszkę do herbaty, cukiernicę, puszkę na kawę, flaszeczkę na rum, szklankę z podstawką na kawę, tacę mosiężną, łyżeczkę, flaszeczkę na spirytus, lichtarzyk, pudełko na zapałki, miednicę i kubek do umywania się, pudełko na mydło, szczoteczkę, ręcznik i serwetkę, jednem słowem, w tak małej przestrzeni trudno coś więcej pomieścić.

Wiadomość podaną w jednym z poprzednich listów, że oprócz żelaza z Grudny nie ma na wystawie innych jego okazów z Galicji, muszę sprostować w ten sposób, że ruda z Grudny, przez księcia Sanguszkę nadesłana, jest jedynym okazem rudy żelaznej ale nie żelaza. Ruda z Grudny zawiera 30 prc. żelaza w sobie. Wyrobów bowiem z żelaza dostarczyły zakłady żelazne hr. Aleksandra Branickiego w Suchy. Pomiędzy niemi są szyny, garnki żelazne wewnątrz polewane i różne inne okazy z żelaza lanego, walcowanego i kutego, bardzo dobrze zalecające hutnictwo żelazne w Suchy. Wystawę Branickiego zaopatrzono w napis w trzech językach, jak być powinno, nie pomijając polskiego.

Żelazo także podkarpackie, ale z Górnego Szląska, zajmuje w tym pawilonie najwięcej miejsca. Dostarczyły go huty żelazne arcyksięcia Albrechta z dóbr Cieszyna. Maszyny, garnki polewane, piece, szyny, gwoździe, blachy, kraty, wagi i inne licznie zebrane wyroby są świadectwem na wielką skalę rozwiniętego hutnictwa w Cieszyńskiem, co zresztą potwierdzają wykazy statystyczne, plany i widoki tamtejszych zakładów żelaznych. Fabryka budowy maszyn i mostów żelaznych w Ustroniu, pod Cieszynem, dostarczyła wielką parową piłę i parowy młot (w galerji maszynowej) i widoki mostu na Prucie przez nią zbudowanego. Jest ona także własnością arcyksięcia Albrechta, dobrego gospodarza, który, gdyby z równą troskliwością czuwać zechciał nad wychowaniem w narodowym języku swoich robotników, zanadto trapionych niemiecką mową przez oficjalistów z daleka sprowadzonych, wyrządził by podwójne dobrodziejstwo ludności w jego dobrach zamieszkałej. Oficjaliści ci, jak nas wybory na Górnym Szląsku przekonały, w znacznej części przejęli się na sposób hohenzollernski duchem germanizowania i służą partji, która na początku wystawy dała zebranym cudzoziemcom nieznane widowisko „krachu“ nie bez udziału Berlina.

Fabryk maszyn rolniczych i gorzelnianych znajduje się w Galicji kilkanaście, lecz ani Zieleniewski, ani Wenke i Rożen z Krakowa, ani Eliaszewicz z Tarnowa, ani Russecki i Spółka, ani Kwaszyński, A. Szumann, Pietsch ze Lwowa udziału w wystawie nie wzięli. Nadesłał tylko bardzo dobrze i czysto zrobioną małą, leżącą parową maszynę Marcin Petersejm fabrykant w Krakowie. Umieszczono ją w głównej galerji maszyn. Oprócz Petersejma, nadesłał kilka machin gospodarczych Michał Dornwald i Wydział powiatowy w Krośnie.

Fabryka machin i narzędzi rolniczych Dornwalda w Ujkowicach pod Przemyślem bardzo się dobrze na wystawie przedstawiła. Plewiacz, spulchniacz, sieczkarnia, grabie i machina do rozdrabiania prosa z tej fabryki zyskały dobrą opinię znawców i tu, gdzie tak wielką liczbę doborowych machin rolniczych, zebranych z różnych stron świata, oglądać można, wyróżniają się bardzo korzystnie. Wydział powiatowy w Krośnie nadesłał proste, ale dobre narzędzia miejscowego wyrobu. Młynek ręczny odznacza się taniością również jak szufle do przewiewania zboża (sztuka 40 centów) i łopaty do wsadzania w piec chleba (30 cent. sztuka) zrobione przez Józefa Kittela z Krępnej. Gorliwość, z jaką Wydział w Krośnie pracował nad wzbogaceniem wystawy polskiemi rzeczami, zasługuje na publiczne uznanie. Wydziały powiatowe Skałacki i Krośnieński odznaczyły się wśród tylu innych należytem zrozumieniem pożytku, jaki wystawa przynieść może przemysłowi i rękodzielnictwu krajowemu.

Do ustępu o maszynach i narzędziach gospodarczych dodać jeszcze tylko mamy wzmiankę o młynku, zrobionym przez Pawła Sikorę z Cieszyna i o siewniku do buraków, Hyacynta Pruskiego, który posiada fabrykę machin rolniczych w Pottschach w Niższej Austrji.

Slusarstwo nasze nie licznych ma wystawców. Obojętność, jaka u nas panowała dla wystawy, a której nie umiały rozpędzić trzy komisje przez rząd ustanowione, jest zapewne przyczyną, iż polskich ślusarzy na wystawie szukać musieliśmy po za granicami kraju naszego. Znajdują się pomiędzy nimi ludzie, którzy już dawno kraj opuścili, nie mniej przeto wyobrażają polską pracę.

Wystawa Franciszka Chrapkiewicza, ślusarza zamieszkałego w Fünfhauzie, zasługuje na szczegółową wzmiankę. Wystawił doskonałe piece kuchenne angielskie nowej konstrukcji a w osobnej szafie klucze, rygle, zamki, obcęgi itp. przedmioty. Z Wiednia następujących ślusarzy roboty zwróciły moją uwagę: Antoniego Roszkowskiego i Piotra Polańskiego. Nazwiska ich pisane są po niemiecku podobnie dziwaczną ortografią jak ortografia komisji wystawowej moskiewskiej, która nazwiska polskie umyślnie poprzekręcała i z czeska zakończała, ażeby w nich nikt Polaków nie domyślił się. Polacy za granicą mieszkający, nie powinni pozwalać na takie przekręcanie nazwisk swoich. Ci, którzy się pilnowali i modzie niemieckiej nie ulegli, pisani są dobrze nawet przez Niemców.

W pawilonie zawierającym wystawę dodatkową i wyroby kobiet, o którym już raz pisaliśmy, znajduje się: zamek nowej konstrukcji, wynaleziony przez Ksawerego hr. Zamojskiego a zrobiony przez ślusarza Stietza, oraz kłódka, także wynalazku Zamojskiego, zrobiona przez wiejskiego ślusarza. Hr. Ksawery Zamojski mieszka na Węgrzech.

Bardzo ciekawą jest kłódka wyrobiona w Świątnikach przez włościanina. Prawie wszyscy włościanie w tej wsi są ślusarzami. Podobnie jak mieszkańcy Biłgoraja z sitami, Świątniczanie chodzą po świecie z kłódkami, zamkami i kluczami. Nieraz na dalekim Wschodzie można zobaczyć Świątniczanina, sprzedającego sławne od wieków kłódki, a w Wiedniu bywają także z niemi. Wyrób kłódek udoskonalili oni tak dalece, że dzisiaj wyrabiają nawet Wertheimowskie kłódki i zamki.

Zwracaliśmy już w tych listach kilkakrotnie uwagę na rozspecjalizowanie dawnego polskiego przemysłu. Pewne wsie i miasta wyrabiały jednego rodzaju t... dobnie jak Radomsk kaszę, ... sita, jak Słuck pasy, Stary Sąc... nica kożuchy, Andrychów drelis... murowana skóry, Czepiele we... chleby, tak Świątniki wyrab... Takie rozspecjalizowanie jest ... dem rozszerzenia się w kraju ... go przemysłu, który wystarcza... potrzeb jej mieszkańców, ale ... handlu wywozowego na Wschó...

wania się sprawą wyborow, mamy mimo to wszakże powody winszowania sobie dotychczasowych rezultatów rozpoczynającej się u nas zaledwie agitacji wyborczej.

Główne baterje wrogów naszych, jakiemi nas chciano złamać i pobić, rozbrojone. Wysnuwanie jakiejś kwestji żydowskiej, rozgoryczanie Rusinów i złe ich usposabianie do stosunków krajowych, mają już dla wojujących niemi tylko wartość manewrów chybionych, a dla nas przynoszą korzystne rezultaty. I tak, usiłowanie wytworzenia kwestji żydowskiej doprowadziło tylko do rozbudzenia w wielu uspionego poczucia obowiązków obywatelskich. Dziś za przykładem braci izraelitów krakowskich żydzi w Galicji całej starają się zrzucić podejrzenie, jakoby idąc za podmową intrygantów, powodowanych osobistemi zyskami, a zapomniawszy o swych powinnościach dla kraju, mieli zamiar złączyć się z wrogami jego a to dla wspólnego uciskania ludności polskiej. To zaś, co dziś stwierdzają pismem, niewątpliwie przy urnie czynem okażą. Chybiony więc pomysł utworzenia w łonie polskiej ludności obcego żywiołu — niemieckich żydów, posłuży tylko do tem silniejszego zbratania się podbechtywanych z krajem, w którym zamieszkują, a da nam wskazówki poznania nieżyczliwych, przeciwko którym bronić się i strzedz będziemy mieli obowiązek, a jednocześnie i łatwość tegoż spełnienia.

Druga sprawa, wywołana przygotowaniami do wyborów, ma znaczenie bardzo doniosłe. W społeczności tkwiło oddawna przekonanie, iż swary sąsiedzkie wychodzą na niekorzyść kraju, uczuwaną też była ogólnie potrzeba zgody bratniej, a zgoda ta patrzących na siebie z ukosa braci przychodzi właśnie do skutku. Piękny czyn tłumackiego powiatu odbił się echem po całej Polsce. Stanisławów mu zawtórował, a odtąd po całym kraju gawędzą i radzą o pracy wspólnej nad dalszą naszą dolą. Zawieszone nad krajem wybory bezpośrednie były ostrzeżeniem niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to kazało nam zapomnieć uraz, skłoniło do ustępstw — wszędzie więc dziś podają sobie bratnią dłoń pomocy. Zgoda to nie sztuczna, ale osnuta na potrzebach wspólnych, i na uczuciach serca, płynie więc sama swobodnie, z dołu nieskrępowana żadnemi planami, a tem przeto serdeczniejsza, jako zaś taka, trwała i niewzruszona. Dobry początek łatwo doprowadzi do końca. W takich też warunkach rozpoczynające się wybory, nie mogą wydać złych rezultatów. Przy objawiającej się skłonności do porozumień, do wzajemnych ustępstw, ale zawsze tylko korzystnych dla kraju, kilka tygodni istotnego zainteresowania się wyborami, wydać musi dobre owoce. Grunt jest już przygotowany, rozwinąć agitację przyjdzie o wiele łatwiej.

Ugoda polsko-ruska.

Z Podola galic. d. 31. lipca 1873.

Temi dniami otrzymałem korespondencję od autora „Głosu z pod zaboru moskiewskiego w sprawie ruskiej“ (zamieszczonego we wrześniu 1871 r. w *Kraju*), z prośbą o przesłanie jej na ręce Szan. redakcji.

Czynię to tem chętniej, że przekonany jestem, iż w kwestji nas wszystkich dotyczącej, zechcecie wysłuchać choć tych, którzy przed dwoma laty jeszcze bratni głos ostrzeżenia podnieśli, a którzy i do dziś są w w tem smutnem położeniu, że tylko myślą i sercem mogą być z tymi co dla wspólnej naszej przyszłości pracują. Wspomniana korespondencja brzmi:

Z Ukrainy d. 12./24. lipca 1873.

Od dawna już nie pamiętamy równie pocieszającej wiadomości, jak ta, która nas obecnie dochodzi o doszłej do skutku ugodzie w Tłumaczu.

A więc jest nadzieja i zawiązek pojednania i bratniego miru z Rusią... zrobiony już krok pierwszy, który bądź co bądź, jeżeli nie wszystko, to przynajmniej wiele stanowi... Cieszcie się cienie szanowne przodków naszych! Duch wasz odżył między nami — idea „Unii“ powstaje; z chwilowego zamętu wychodzi czystą, jak przed laty, ażeby przewodniczyć odtąd przeznaczeniom naszym, Słowiańszczyzny, a kto wie, może i ludzkości całej, jeżeli instynkt zbiorowy i oznaki czasu nie mylą!...

A wam, przodkowie, cześć, żeście przed wieki wznieśli sztandar, około którego my dziś z chwałą i pożytkiem gromadzić się możemy!...

Wobec tych wypadków nie małej dla nas doniosłości, niechaj i nam, z dawnych kresów Polski, wolno będzie dać wyraz myślom i uczuciom, jakie wieść radośna w nas budzi.

Kiedy przed dwoma laty zabierałem w imieniu wielu głos w sprawie, która nam szczerze na sercu leżała, czyniłem to głównie z obowiązku, z potrzeby moralnej, choć w głębi duszy łamała się nadzieja ze zwątpieniem, z niewiarą w pomyślne a zwłaszcza prędkie rozwiązanie sprawy, na doniosłość której starałem się silny nacisk położyć. „Wśród żelaznych warunków, uniemożliwiających wszelką niemal u nas pracę, nie pozostaje nam chyba — pisałem wówczas (*Kraj* z września 1871 r.) — jak rozpamiętywać przeszłość i zwracać oczy ku Galicji, która ma rozwiązane ręce — pole do pracy dla wspólnej naszej przyszłości otwarte i szerokie, a między innemi sposobność uregulowania stosunków naszych z Rusią. To też ze wrzuszeniem i niepokojem pewnym śledzimy bieg spraw galicyjskich, a widząc, że w powyższej kwestji (ruskiej) panuje rozstrój wobec dwóch dróg, z których jedna do chwały i pożytku, druga zaś do klęsk i hańby poprowadzić nas, zdaniem naszem, może — spieszymy podnieść głos ostrzegający, my, cośmy podobnego głosu w swoim czasie nie usłuchali, dziś gorzko tego żałujemy.“

Od tego czasu zmieniły się rzeczy. Wypadki przeszły nadzieje i oczekiwania nasze.

Nie analizujemy warunków, nie dochodzimy przyczyn — dziś byłoby to przedwczesnem może; dla nas wystarcza, że fakt istnieje; wystarcza, że padła iskra, którą rozniecić w płomień Znicza możemy i powinniśmy.

Czy się tak stanie? Czy znana właściwość charakteru naszego narodowego, usposabiająca nas do porywów najszlachetniejszych, ale chwilowych tylko — nie stanie temu na przeszkodzie? Czy nam nie zabraknie wytrwałości w doprowadzeniu do końca rozpoczętego dzieła, w cierpliwem usuwaniu i przezwyciężaniu przeszkód, które bądź co bądź na drodze naszej znaleźć się jeszcze mogą, a nawet muszą? Czy, słowem, fakt ugody w Tłumaczu, nie pozostanie od osobnionym objawem, czy stanie się on raczej w kwestji ruskiej punktem zwrotnym, zaznaczającym w niej nową — pomyślniejszą fazę? — Przesądzać tego nie śmiemy i nie mżemy.

Kto pragnie — ten wierzy...

Wierzymy więc, że prąd, raz rozbudzony, przebiegnie kraj cały wzdłuż i wszerz; wierzymy, że przeniknie on do najodleglejszych akątów, wydobywając zewsząd, co tylko jest z obu stron żywiołów pojednania, patrjotzmu, gorliwości, dobrej woli...

Wierzymy, że na podstawie rzuconej w pojedńczych miejscowościach, stanie z czasem gmach zgody narodowej; wierzymy, że z pojedńczych nici szczerego zbliżenia się i porozumienia — uplotą się węzły nierozerwalne ratniego stosunku. Cały charakter zresztą tego ruchu, rozpoczynającego się z dołu, z nicjatywy samego społeczeństwa — zdaje się najlepsze rokować nadzieje. W samej rzecy praca, praca, rozpoczęta od fundamentów, ma najlepsze szanse powodzenia i warunki trwałości. W polityce, jak w nauce i wyhowaniu, jak w życiu jednostkowem czy społecznem w ogóle, iść należy od rzeczy stosunkowo łatwych, prostych i blizkich do trudniejszych, bardziej skomplikowanych i odległych.

Bez wątpienia zaś, jak ugoda częściowo, pojedńczemi miejscowościami łatwiejszą jest bez porównania do osiągnięcia aniżeli na skalę ozległejszą odrazu, tak też nierównie łatwejszem z natury rzeczy być musi do przeprowadzenia ogólnikowe zrazu uznanie kwestj jakiejkolwiekbądź w zasadzie, aniżeli natychmiastowe załatwienie jej w najdrobniejszych szczegółach. Ale i to ostatnie przy uzyskanej już podstawie, trudności nie przedstawi.

Gdy się raz wyobrażenia, przekonania i dążności zbliżą w kierunku pojednawczym, ugodowym, gdy stosunki uregulują się społecznie i towarzysko, to uregulowanie prawne stosunków naszych z Rusią będzie tylko kwestją formy i czasu; słusznie bowiem powiada Montesquieu, że „ustawa każda albo jest gwałtem, albo też określeniem tego, co urobiło się już w społeczności, co żyje w przekonaniach i sumieniu ogółu.“

O przyczynach upadku materjalnego stanu rolniczego w Galicji i o sposobach zaradzenia temu.

(Dalszy ciąg).

III.

Do instytucji, które stały wpływ wywierają na dobrobyt i rozwój rolnictwa w kraju, muszę policzyć: 1) Instytuta kredytowe i banki rolnicze; 2) Towarzystwa ubezpieczeń; 3) Szkoły rolnicze, oraz Towarzystwa gospodarcze, a poniekąd i Towarzystwa oświaty; 4) Uregulowanie stosunków komunikacyjnych i handlowych, a nareszcie 5) Ustawodawstwo dotyczące rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Co do 1) W ostatnich czasach został rolnikowi na większym obszarze, a mianowicie temu, który posiada hipotekę, kredyt znacznie ułatwionym. Prócz Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, które jest najdawniejszą instytucją tego rodzaju w Austrji, powstało tak w kraju jak i za granicą mnóstwo podobnych instytucji, które rozszerzyły podstawy kredytu osobistego do połowy, a nawet wyżej połowy wartości majątku; przyczem żądającemu wyższego kredytu biorą za podstawę takowego oszacowanie, z uwzględnieniem oczywiście coraz to podnoszącej się ceny ziemi i innych danych, przyczyniających się do podwyższenia wartości dóbr. O ile zatem kredyt, ciążący na ziemi, nie staje się nadmiernym dla gospodarza ciężarem, ma tenże sposobność użycia takowego w całej pełni i pod korzystnemi warunkami w instytucjach krajowych, a przedewszystkiem w Towarzystwie kredytowem galicyjskiem. Jeżeli ten kredyt zostaje użytym na rozumne amelioracje, może się stać dobrodziejstwem dla gospodarza.

Kredyt jednak rzeczowy (hipoteczny) nie zawsze zaspokoi rolnika właściciela, pomijając już zupełnie dzierżawcę, niemającego hipoteki nieruchomej. Na zakupno produktów, na kapitał popędowy potrzeba chwilowo niejednemu gospodarzowi pieniędzy na krótki termin, w braku których musi często albo naprzód zbywać produkta swe, albo zasięgnąć bardzo drogiego prywatnego kredytu. Banki, a szczególniej banki zaliczkowe powiatowe, byłyby w takich razach bardzo korzystną instytucją. Oparte na wzajemności, mogłyby stopę procentową zniżyć tak, żeby zasiągniony kredyt osobisty lub zastawowy (zaliczki na produkta) nie stał się nieznośnym dla przedsiębiorcy - gospodarza. Myśl otworzenia kredytu osobistego przy instytucjach kredytowych hipotecznych została już rzuconą, a nawet przy niektórych praktykowaną. Według mego zdania jednak bank powiatowy lub okręgowy, któremu stosunki osobiste dłużników są najlepiej wiadome, odpowie więcej temu zadaniu i będzie bodźcem do zwracania kapitałów, częstokroć w zgubnej grze giełdowej angażowanych, lub nieprodukcyjnie dla kraju w obcych papierach leżących, w kierunku pożytecznym, a może więcej rentownym. Chodzi tylko o inicjatywę i o rozumne, dobre kierownictwo takich banków. Za wzór mogą służyć stowarzyszenia nakształt pożakładanych przez Schulzego z Delitsch, a w Niemczech z bardzo dobrym skutkiem praktykowane.

Co dotąd o kredycie powiedziano, tyczyło się większych gospodarstw (takzwanych obszarów dworskich). Dla małego (włościańskiego) gospodarstwa jest kredyt utrudniony z dwóch przyczyn: raz dla braku ksiąg hipotecznych, a przeto i ewidencji co do własności, zwłaszcza przy wolności dzielenia gruntów; powtóre z przyczyny niskiego stopnia oświaty, a przeto i niepoznawania korzyści odpowiedniego kredytu i użycia tegoż. To też włościanie nasi są wystawieni jeszcze ciągle na pastwę najokropniejszej lichwy.

Pierwszą instytucją kredytową, dającą włościanom sposobność pominięcia zgubnej i wyzyskującej ich lichwy, był zakład kredytowy włościański. Ten jednakowoż tylko po części przyczynić się może do uchylenia złego, lichwą i ciemnotą sprowadzonego; mówię: po części, bo z jednej strony stopa procentowa kredytu udzielonego na hipotekę (chociaż nieopartą na księgach własności) jest zawsze jeszcze za wysoką, wziąwszy na uwagę to, co rzeczywiście po strąceniu z nominalnej kwoty, w skutek eskonty listów i innych potrąceń, zostanie się biorącemu pożyczkę; z drugiej zaś przy możności wzięcia wysokiej stosunkowo pożyczki, nieumiejętności zarządzenia takową i lekkomyślności w użyciu wziętych pieniędzy, może się stać i rzeczywiście staje się często przyczyną zupełnego upadku majątkowego dla biorącego.

Dobrze zorganizowane kasy zaliczkowe wiejskie, dla braku pojęcia potrzeby stowarzyszania się w tym względzie i organu kierującego, jeszcze na jakiś czas będą tylko próbami, mniej lub więcej udałemi. Więcej przyszłości mogą mieć na teraz banki powiatowe, które albo wyłącznie interesa mniejszych własności miałyby na oku, albo w połączeniu z bankami otworzonemi dla osobistego kredytu większych gospodarstw by działały; przyczem przedewszystkiem by powinno być zadaniem takowych wyratowanie włościan z kredytu lichwowego i zastąpienie takowego tańszym, — a na drugim planie, i to tylko wyjątkowo, gdzie by była dostateczna gwarancja co do użycia wziętej pożyczki, dawanie takowej na amelioracje i wkłady gospodarcze. O ile mi wiadomo, zaczynają już w tym kierunku rozwijać się instytucje (jak mamy przykład w niedawno powstałym banku Mieleckim).

Co do 2) Im mniejsza własność, tem większą koniecznością staje się dla niej ubezpieczenie od ognia i gradu, które to klęski w takim razie najczęściej cały dobytek niszczą. Asekuracja przymusowa rządowa, jaka się praktykuje np. w królestwie Polskiem, ma wiele dobrych stron, zniżając ogromnie premię i nie ciągnąc zysku z takowych, jak inne towarzystwa ubezpieczeń, na zysk przedsiębiorców założone. U nas gdzie tego niema i gdzie nie może być mowy na teraz o złożeniu takiego kapitału rezerwowego ubezpieczającego, którego procent by pokrywał roczne wynagrodzenia szkód, jest najpożądańszem rozwinięcie się i rozszerzenie instytucji wzajemnych ubezpieczeń, którą mamy w Krakowie. Jeśli ta instytucja pozostawia jeszcze niejedno do życzenia, to staraniem członków mających głos (a takimi są wszyscy stale ubezpieczający się w wysokości najmniej 5.000 złr.) powinno być dążenie do reform, wymaganych postępem czasu, praktyką i zmianą stosunków.

Co do 3) Mówiąc o stosunkach niższej roboczej warstwy rolniczej, dotknąłem nauki rolnictwa, która według mego zdania w szkołach ludowych, przy nauce powtarzania z korzyścią by się dała zastosować. Oczywiście nauka ta więcej praktyki, jak teorji mieć powinna. Największą przeszkodą jednak w tem jest brak odpowiednich wiadomości u nauczycieli, na co przyszła nauka w seminarjach wzgląd mieć by powinna. Kursa rolnictwa, w czasie ferji dla nauczycieli ludowych utworzone przy szkołach wyższych, nie są w stanie (dla braku czasu) dać na tyle dostatecznych wiadomości tymże nauczycielom, by takowych drugim z korzyścią udzielać mogli. Otworzenie osobnych szkół niższych rolniczych, opartych także przeważnie na praktyce, po powiatach, a gdyby można, w połączeniu z wzorowem włościańskiem gospodarstwem, bardzo by się przyczynić mogło do wprowadzenia postępu u ludu naszego, pobudzenia inteligencji i pracy. Bez subwencji jednak rządowych lub krajowych nie da się to uskutecznić.

Z wyższych zakładów, mamy dotąd tylko szkołę rolniczą w Dublanach (szkołę bowiem w Czerniechowie liczą do niższych lub średnich zakładów), która dotąd jeszcze samoistnie nie stanęła, jednak dzięki staraniom komitetu Towarzystwa gospodarskiego znacznie ostatniemi czasy się podnosi. Urządzenie przy takiej szkole gospodarstwa większego wzorowego i wszechstronnego, tak rolnego, jakoteż leśnego i przemysłowego; podnoszenie takowego własnemi siłami tj. dochodami z gospodarstwa, jak to się dzieje przy wielu akademiach rolniczych za granicą (np. w Pruszkowie na Szlązku, Tetschen-Liebwerd w Czechach, Eldenie na Pomorzu, Waldau pod Królewcem itd.) przyczyniłoby się bardzo do podniesienia gospodarstw krajowych. Gospodarstwo jednak w Dublanach, dla małego stosunkowo obszaru, nie może mieć warunków po temu. Ostatniemi czasy otworzony przy szkole dublańskiej kurs praktyczny dla parobków ze stypendjami, miał bardzo mało kompetentów, co dowodzi jeszcze o uprzedzeniu do nauki, tak ze strony gospodarzy większych, jakoteż ze strony ludu.

Przechodząc teraz do Towarzystw, mających na celu podniesienie rolnictwa i oświaty u nas, niebędę rozbierał kwestji stowarzyszenia w ogóle, tylekrotnie w ostatnich czasach poruszanej. Prąd stowarzyszenia, który za granicą był bodźcem do wprowadzenia w życie tylu Towarzystw, działających pomyślnie dla kraju i stowarzyszonych, a mających na oku rozmaite, przeważnie materjalne cele, ogarnął i nasz kraj. Z gorączkowym pospiechem rzucono się do zawiązywania różnych Towarzystw, z których jedne całkiem upadły, inne zaś ślimaczy tylko żywot prowadzą, niemając warunków bytu, przy złej organizacji i niechęci wytrwania u nas, albo cierpiąc na suchoty z braku funduszów. Główną u nas wadą zawiązujących się Towarzystw była najpierw za wielka tychże ilość, naraz powstających, jak grzyby po deszczu; powtóre brak głównego bodźca, t. j. korzyści dla członków przystępujących. Członków rekrutowano dla wszystkich Towarzystw zawsze z pomiędzy tych samych ludzi, którzy już należeli do innych, a to czynili głównie ze sztucznie obudzonego ducha ofiarności dla kraju. Następstwem naturalnem było coraz większe podupadanie tych Towarzystw, przy ostygnięciu pierwszego zapału. Oczywiście, że powstanie naraz licznych Towarzystw, mających po wielkiej części humanitarne cele, albo tylko fikcyjne korzyści, w kraju, który dotąd prawie żadnych nie miał, pociągnęło za sobą niekorzystne oddziałanie na Towarzystwa, mogące wywierać zbawienny dla kraju wpływ, a między temi i na Towarzystwo gospodarcze.

Pozawiązywane oddziały gospodarcze po powiatach, z których sobie tyle obiecywano, zawiodły oczekiwanie po większej części. Dopiero w najnowszych czasach, kiedy ilość Towarzystw się zredukowała, kiedy należący do pojedynczych członkowie zaczynają się skupiać w jednym lub drugim kierunku, kiedy zasiłki dawane z subwencji rządowych, na cele rolnictwa, zaczynają być bodźcem do pracy w kierunku postępu, kiedy nareszcie szkoła dublańska, na której nędzne zaledwie utrzymanie obracano prawie wszystkie fundusze Towarzystwa gospodar., dostaje stałą subwencję krajową: dziś dopiero zaczyna świtać nadzieja pomyślnego rozwoju Towarzystwa gospodarczego i pojedynczych oddziałów tegoż. Kto chce się o tem przekonać, niech przeczyta sprawozdanie z czynności Towarzystwa gospod. galic. za rok 1872.

Gorszy los jeszcze spotkał zawiązane Towarzystwa oświaty, które miały służyć do podniesienia inteligencji między ludem, a tem samem utworzyć mu drogę do podniesienia moralnego i dobrobytu. Wady w organizacji centralnego organu, pochłaniającego wszystkie fundusze filialne i obracającego takowe w wielkiej części na wydawnictwa dziełek, nic prawie filiom do własnej dyspozycji w miarę potrzeby nie zostawiając, stały się jednym z powodów rozbicia takowych, do którego przyłączyły się i powyżej wymienione ogólne przyczyny nierozwijania się Towarzystw u nas. Dziś z takowych tylko drobne rozbitki pozostały, które rozwinąć, rozszerzyć i połączyć organem centralnym, wziąwszy w ich zakres i pomoc naukową, byłoby zadaniem ludzi mających w kraju znaczenie. Połączenie u ludu naszego dwóch celów, materjalnego z moralnym, wiele ma za sobą, i dlatego uważam za rzecz mającą przyszłość utworzenie czytelni i zebrań w celu szerzenia oświaty przy powstających miejskich kasach zaliczkowych, a następnie dopiero po przyjęciu się tych instytucyj w mniejszych miasteczkach, zaprowadzenie tychże i po wsiach.

Jest nadzieja, że stowarzyszenia, przeszedłszy u nas krizys i przedystylowawszy się, będą w przyszłości z korzyścią działać na rozwój dobrobytu w kraju. (Dok. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 2. czerwca.

(*A. G.*) Od dwóch dni Wiedeń o niczem innem nie mówi tylko o szachu perskim, o jego pobycie w Laksenburgu, o jego ruchach i słowach. Dzienniki drukują rozprawy o Persji, o handlowych z nią stosunkach i o tem co szach robi. Najdrobniejsze szczegóły tyczące się jego osoby nie bywają pomijane; nawet takie o których się nigdy nie mówi i nigdy nie pisze, są obserwowane przez ciekawych reporterów. Zdawaćby się mogło, że ajenci dzienników znajdują się w sypialni, w kuchni, w garderobie szacha, a nawet że go podpatrują tam, gdzie zwykle nikt się za drugim nie udaje.

Przesadne to zainteresowanie się jest śmiesznem, jeżeli nie wstrętnem. Dziesiątki tysięcy ludzi porzuciło swe dzienne zatrudnienia ażeby pobiedz na spotkanie Nassr-ed-Dina, tysiące po całych dniach wyczekuje na drodze, którą ma przejeżdżać, a wszyscy pragną widzieć dyamenty i brylanty, któremi pierś swą, szlify, kołpak i pochwę od pałasza przyozdobił. Uchodzi on wraz z księciem Brunświckim za posiadacza najpiękniejszych brylantów na świecie, których niechciał się pozbyć nawet wtedy, gdy jego poddani marli z głodu. Powiadają, że umarło ich blisko cztery miliony. Chociażby liczba ta była przesadzoną, przecież wiadomo, że zaraza tylu ludzi nie sprzątnęła ile ta klęska głodu zabrała ich roku zeszłego w Persji. Kto się więc patrzy na kosztowne dekoracje Nassr-ed Dina, pomyśleć mimowoli musi o tem, że zbożem za ich wartość zakupionem, byłby od głodowej śmierci uratował nędzarzy, nad którymi panuje, sam niezmiernie bogaty.

Cesarz przyjmuje bardzo gościnnie monarchę Wschodu. Zdaje się on być mniej oświeconym od swoich ministrów i sekretarzów, chociaż nazywa siebie „królem królów“ i synem słońca. Król ten królów niemało jednak sprawia cesarzowi kłopotów swojemi kaprysami i zwyczajami. Ledwo przybył do Laksenburga, ulubionej rezydencji Franciszka Józefa, służba jego natychmiast pozrzucała poduszki z sof, pokrycia z mebli i tratując je nogami, dywanami swojemi stroiła urządziwszy rzeźnię w pokoju cesarskim. Brudzą oni i niszczą wszystko co w zamku zastali a na to zniszczenie sprzętów, do których się przyzwyczaił gospodarz domu, rzeczy które lubi, musi patrzeć obojętnie, gościnność bowiem każe oczy zamykać na sprawki sług pana, którego się przyjmuje. Służba ta ma jeszcze brzydki zwyczaj zabierania serwisów, miednic srebrnych i wszystkiego kosztownego a ruchomego co się da wpakować do tłumoka, i wiezie to z sobą do Persji. Takich pamiątek z tryumfalnej podróży szacha po Europie wiozą już z sobą jego służący wielkie mnóstwo do Teheranu. Burgrabiowie zamków w Petersburgu, w Berlinie, w Brukseli, w Londynie, Paryżu, Genewie i w Turynie, bez protestacji spozierali na ręce złodziejsko unoszące ozdoby pałaców w których są rządcami z obawy, ażeby oskarzeniem nie obrazić monarchy perskiego, który pierwszy od czasów Xerxesa stąpić się odważył na ziemię europejską, i to nie jako zdobywca ale jako człowiek ciekawy, pragnący oświaty a dążący do reform cywilizacyjnych w swoim kraju.

Urzędnicy i dygnitarze młodszego wieku, znajdujący się w orszaku szacha, pozbyli się już zwyczajów azjatyckich i nie grabią gospodarzy, u których gościnność znaleźli. Znaczna ich liczba mówi po francusku, posiada nauki i znajomość europejskich zwyczajów. Są to wychowańcy Aleksandra Chodźki, naszego poety i uczonego orjentalisty, profesora w Collége de France. Młodzieńcy perscy, kosztem szacha wychowywani na dodoktorów, inżynierów, urzędników, przez lat wiele kształcili się w Paryżu pod dozorem

---

przez dwa prawie wieki upadający, dzisiaj znowuż rozwija się silnie. Rzemieślnicy i fabrykanci warszawscy nie mogą dostarczyć dla wywozu w głąb caratu moskiewskiego towarów, a z Galicji za suknami bialskiemi, za piwem okocimskiem pójdą i inne wyroby polskich fabryk do Rumunii i dalej, byleśmy tylko zajęli się na serjo podźwignieniem polskich fabryk.

Świątniki odległe są od Krakowa o dwie mile. Włościanie tamtejsi bywali kościelnymi w katedrze krakowskiej na Wawelu i dla tego nazwano ich wieś Świątniki, kościelnych bowiem nazywano dawniej świątnikami.

Ponieważ znajdujemy się znowuż w pawilonie, w którym rozłożono kobiece także roboty, uważamy za obowiązek wymienić jeszcze nazwiska tych pań, których przy pierwszym przeglądzie nie spostrzegliśmy. Oprócz bowiem robót pani Seweryny Czajkowskiej, która kilka bardzo pięknych koronek i haftów nadesłała, dywanu pani Marji Jabłońskiej, koronek panny Najmanowskiej i robót uczennic ze Staniątek a dziewoi wiejskich z Podola, znaleźliśmy tu jeszcze następujące wyroby: Koronki wyrobione przez p. Stefanią Rottermundt z Galicji; chustkę koronkową wyhaftowaną przez panią Jadwigę Wolańską z Krakowa; koronki i robotę szydełkiem przez p. Emilię Strzałecką z Wiednia; haft i chustkę przez p. Annę Paradowską z Krakowa. Ładne są także roboty uczennic ze szkoły dziewcząt w Cieszynie i jedenaście sztuk uszytych lub wyhaftowanych przez kobiety, zamknięte w więzieniu karnem we Lwowie.

Zaraz obok znajdują się kollekcje historyczne różnych wyrobów. Obuwie, kapelusze, fotografie, zamki, meble z różnych czasów okazują, jakie w pewnych epokach kształty były w użyciu. Historja przemysłu i wynalazków, przedstawiona w przedmiotach wykazujących chronologicznie rozwijanie się pewnych wyrobów, jest niezmiernie pouczającą i godną uważnego obejrzenia.

Historja instrumentów muzycznych wykazuje nazwisko pewnego Polaka, jako bardzo zasłużonego w fabrykacji skrzypiec. Mikołaj Sawicki rodem ze Lwowa, pracował w Wiedniu w trzecim dziesiątku obecnego stulecia, robiąc skrzypce według wzorów Józefa Guarnerego. Paganini w świadectwie z 10. sierpnia 1828 r. pisze o Sawickim jako o „nadzwyczajnym jeniuszu, nieporównanie doskonałym w robieniu nowych, jako też w reperowaniu starych skrzypiec“.

Wystawiono tu skrzypce i fortepiany różnych wielkich mistrzów: Paganiniego, Mozarta, Liszta, Szuberta. Szkoda, że nikt nie zrobił rysunku fortepianu wdzięcznego mistrza tonów Fryderyka Chopina, z opisem jego dziejów i końca. Wiadomo, że fortepian ten, o którym Cyprjan Norwid wiersz ładny napisał, przy rabunku pałacu Andrzeja Zamojskiego w Warszawie, wyrzuconym został przez żołnierzy carskich z drugiego piętra na bruk przez okno, a następnie po wandalsku przez tychże żołnierzy spalony! Ostatni głos, jaki wydał, nie był ręką mistrza wywołany, ale wichrem burzy i syczeniem płomienia wybobyty.

Na koniec tego listu zastawiłem wiadomość o najlepszym, jaki jest na wystawie, instrumencie matematycznym, a który należało pomieścić przy opisie wystawy zaboru moskiewskiego. Wtedy jednak, gdy ją opisywałem, instrument ten był gdzieś w kącie schowanym przed okiem widzów, a później dopiero na jaw wydobytym. Jest to kompas polski (gnomonograph) wynaleziony przez Wojciecha Jastrzębowskiego, który napisał o nim i wydał w Warszawie osobną książeczkę, znajdującą się także na wystawie za szkłem. Narzędzie, nazwane kompasem polskim, jest bardzo obszernego użytku, przeznaczone przez wynalazcę głównie do kreślenia kompasów czyli zegarów słonecznych na rozmaitych powierzchniach jakiejkolwiek formy i w każdem położeniu. Może także służyć do kreślenia wszystkich linii krzywych i do oznaczenia położenia geograficznego miejsca. Jastrzębowski powierzył swój instrument p. Jakóbi Pikowi, który wystawił go w swojej szafce, lecz pomimo dokładnego opisu w polskiej broszurze, nie umiał udzielić żądanych przez komisję sędziów objaśnień, ani też nie umiał dać informacji, o które go pytał jeden z dyrektorów francuskich obserwatorjów — tym sposobem minie zasłużonego starca odznaczenie, które niewątpliwie by go spotkało, gdyby kto inny a nie p. Pik był opiekunem wystawionego narzędzia.

Wiedeń d. 29. lipca.

Aleksandra Chodźki. On im ułatwiał wstęp do szkół specjalnych, pilnował egzaminów i prowadzenia się, a co miesiąc każdemu wypłacał przeznaczoną mu na utrzymanie sumę. Za tę opiekę płacił szach profesorowi 16.000 franków rocznie i obdarzył go orderem. Moskwa złem okiem patrzyła na wychowywanie młodych Persów w Paryżu i w końcu intrygami swojemi sprawiła, że Nassr-ed Din zaczął wysyłać ich do Petersburga, nie podejrzywając, że car dlatego skłonić go polecił do wybrania szkół petersburskich, ażeby w nich przygotować jego stypendystów na przyszłych ajentów „hosudarstwa“. w Persji.

Dobroczynny więc wpływ polskiego emigranta na rosnące perskie pokolenie ustał; mógłby się przecież otworzyć dla tych, którzyby chcieli udać się do Teheranu i tam umieli wyrobić sobie poważne stanowisko. Znaleźliby oni tam w różnych miejscach ślady Polaków. Po roku bowiem 1831 wielu jeńców polskich, wcielonych do armii moskiewskiej, uciekło z Kaukazu do Persji i znalazło tam w różnych miastach umieszczenie. Moskwa ścigała ich tu z zawziętością, z jaką wszędzie ściga polskich emigrantów, gdzie znajduje powolne dla siebie władze, i sprawiła, że rząd perski pozwolił jej puścić na ziemię perską kilka tysięcy żołnierzy w pogoń za oddziałem polskich jeńców, z którymi przyszło nawet do kilkakrotnego starcia. Część naszych wybitą, część wychwytaną została a część rozprószyła się po dolinach i górach aż do ujścia Eufratu i Tygru.

Aleksander Chodźko, o którego cywilizacyjnem działaniu dla Persji pisaliśmy, był konzulem z ramienia Moskwy w Persji, a na wezwanie przyjaciela swego, Adama Mickiewicza, porzucił świetne stanowisko i w Paryżu został emigrantem, wsławiwszy się dziełami, wydanemi o językach i podaniach Wschodu. Pisał je po francusku, po angielsku i po polsku Jedno z dzieł swoich poświęcił powieściom i poezjom perskim. Na język zaś perski, którym wybornie włada, przetłumaczył kilka sonetów krymskich Mickiewicza.

Polacy łatwo się uczą języków wschodnich i prędzej od Niemców i Węgrów obywają się z tem, co stanowi właściwość Wschodu. Czy nie byłoby zgodnem z dobrze zrozumianym interesem publicznym, założenie katedr języków wschodnich w uniwersytecie lwowskim? Dla handlu naszego, którego zawsze główne ujścia będą na Wschodzie, jako też dla znaczenia, jaki ma dla naszej sprawy kwestja wschodnia, pożądaną jest pomiędzy nami większa znajomość języków wschodnich. Pomiędzy słuchaczami naszych katedr wschodnich, korpus dyplomatyczny austrjacki znalazłby wybornych urzędników i zręcznych ajentów dla swojej polityki na Wschodzie.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— W uzupełnieniu poprzednich wiadomości o wspólnej podróży nauczycieli z Galicji dla zwiedzenia wystawy powszechnej, podajemy następujące szczegóły: Nauczyciele pod przewodnictwem p. Mandybura przybędą do Krakowa d. 8. sierpnia około godziny 5. z rana i zatrzymają się tam do pociągu wieczornego. Nauczyciele krakowscy przyłączą się także do pociągu. P. inspektor Mandybur czyni starania w Wiedniu względem przygotowania dla całego grona taniego pomieszkania przez czas pobytu w Wiedniu.

— Wczoraj rano przyjechał chłop z Bóbrki do Lwowa po tytoń. Na podwórzu magazynu tytoniowego nagle uczuł mdłości i w jednej chwili zesztywniał i posiniał. Byłto napad choleryczny. Tamtejsi woźni i ludzie od straży rzucili się natychmiast do tarcia, posłali po krople do pobliskiej apteki, podali choremu trochę herbaty i tym sposobem odtrzeźwili człowieka, który podziękowawszy wsiadł na wóz, zasunął czapkę, zaciął konie i pojechał do domu.

— Jeden z mieszkańców ulicy Mickiewicza wniósł do tutejszego magistratu następującą prośbę, którą w całości zamieszczamy: „Prześwietny magistracie! Jestem zmuszony w imieniu całej rodziny mojej, a zapewne i w duchu wszystkich mieszkańców ulicy Mickiewicza udać się do Prześwietnego magistratu z usilną prośbą o usunięcie dolegliwości, która zwłaszcza w obecnych czasach grożącej cholery może mieć najszkodliwsze następstwa. Oto około godziny dziesiątej lub najpóźniej w pół do 11 w nocy, kiedy wszystkie jeszcze okna otwarte, w sąsiednim ogrodzie Miejskim i na ulicy mnóstwo publiczności się snuje, i po całodziennym skwarze zaledwie można odetchnąć świeżem powietrzem, jedzie przez ulicę Mickiewicza wóz z odchodami najokropniej cuchnącemi, rozszerzając na całą okolicę obrzydliwą atmosferę, która nawet przez zamknięte okna wciska się do pomieszkań i powoduje mdłości i wymioty. Przed tą zaraźliwą atmosferą niepodobna się ochronić, a zdaje mi się, że niepotrzeba wiele argumentować, i dość powołać się na tylokrotnie przez sam magistrat publikowane pouczenia lekarskie, aby wykazać, jak szkodliwem jest takie zanieczyszczanie powietrza. Jakże mają skutkować upomnienia i nauki ze strony lekarzy i magistratu, publiczności pod względem utrzymania czystości udzielane, jeżeli organa tegoż magistratu tych nauk się nie trzymają i w tak szkodliwy sposób zanieczyszczają powietrze. Upraszam tedy jak najusilniej, a sądzę, że nie wyrażam tu zdania tylko swego ale gorące życzenie wszystkich tem postępowaniem organów władzy dotkniętych, raczy Prześwietny magistrat dolegliwość tę usunąć, wywożenie odchodów w godzinach nocnych między 1—3 w nocy zarządzić, odnośnym organom ścisłe przestrzeganie przepisów o desinfekcji polecić, tudzież, nad wykonaniem takowych czuwać.“ Dajemy silne poparcie prośbie mieszkańca ulicy Mickiewicza, wzywając magistrat do uczynienia zadość żądaniom całej prawie publiczności. Taki wywóz, niepraktykowany w innych miastach, powinien być stanowczo raz na zawsze usunięty.

— Dnia 15. b. m. w święto Wniebowstąpienia N. M. Panny, urządza komitet Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów i literatów festyn w ogrodzie Miejskim (Pojezuickim), celem pomnożenia funduszów tego Towarzystwa. Będzie to festyn rzadkiej świetności. Program złożony jest z loterji fantowej, iluminacji, koncertu kapeli wojskowych i z przedstawienia teatralnego, danego w umyślnie zbudowanej scenie pod gołem niebem. Grane będą sztuka ludowa: „Łobzowianie“ i ucieszna farsa „Zyd w beczce.“ Nie wątpimy, że publiczność nasza, garnąca się z ochotą do takich rozrywek, tłumnie pospieszy w tym dniu pod cienie pięknych drzew ogrodu, wspierając jedyne w Polsce Towarzystwo artystów i literatów, które od czasu swego założenia, coraz pożyteczniej się rozwija.

— Tak sympatyczne lwowskiej publiczności jednoaktowe komedje Fredry (syna) „Przed śniadaniem“ i „Posażna jedynaczka“ przełożone zostały na język niemiecki przez znanego komedjopisarza Juliusza Rosen i odegrane zostaną w wiedeńskim Miejskim teatrze pod dyrekcją Laubego. Tytuły niemieckie brzmią: „Ein Morgen auf dem Lande“ i „Die einzige Tochter.“

— Pozawczorajszy festyn na Strzelnicy, urządzony przez „Gwiazdę“, wypadł świetniej jak kilka festynów, przedtem na Strzelnicy dawanych. Młodzież należąca do „Gwiazdy“ umie starannie urządzać podobne festyny, urozmaicać je i utrzymywać porządek.

Zwracamy uwagę *Dziennika Polskiego*, iż na tym festynie nie było żadnego Sapiehy. Że nie pozjeżdżali się z rozmaitych stron, z kąpiel itd. na ten festyn, to wedle *Dzien. Pol.* jest i dowodem ich wstecznictwa, i dowodem skąpstwa; żal im było 20 centów zapłacić za wstęp. (Patrz kronikę niedzielną *Dziennika Polskiego*).

— W niedzielę o godzinie dziesiątej wieczorem znaleziono w powrocie z ogrodu Strzeleckiego srebrną branzoletkę, po którą zgłosić się może właścicielka do administracji *Gazety Narodowej*.

— Jeneralna komenda zarządziła już z powodów sanitarnych rozpuszczenie skoncentrowanej we Lwowie rezerwy i landwery. Dowiadujemy się, iż dwóch szeregowców 9. pułku dragonów, przybyłych z Tarnopola, umarło w wojskowym głównym szpitalu na cholerę; pięciu innych, którzy objawili symptomata tejże, umieszczono także w szpitalu.

— W sobotę szalała straszliwie burza w okolicach Lwowa. Półkopki w polu złożone rozniósł wiatr o kildadziesiąt kroków; koło Grzybowic, o milę od Lwowa, niezwykłej siły wicher wyrywał drzewa z korzeniami i unosił je. — W mieście nawalnicy tej nie było.

— Nagrody na wystawie powszechnej otrzymali w Galicji następujący obywatele: Na wystawie bydła rogatego hr. Adam Potocki z Krzeszowic i p. Felicjan Szybalski z Liszek medale zasługi; za wystawę owiec: p. A. Jabłonowski z Hujcza i p. Wasilewski Teofil z Czudca dyplomy uznania a p. Kunde medal dla pomocników. W liście osób wyszczególnionych spotykamy jeszcze następujące nazwiska polskie: hr. Kwilecki M. z Oporowa w Poznańskiem (medal postępu za wystawione owce), hr. Walewski z Grubna na Szląsku górnym (medal zasługi za wystawę owiec), Rudziński A. z Poznania (dyplom uznania za wystawione owce), Kleparczewski i Sypniewski w Poznańskiem (medal dla pomocników za wystawione owce).

— P. Edward Pawłowicz, konserwator muzeum w Zakładzie nar. im. Ossolińskich odbywa przejażdżkę archeologiczno-artystyczną po kraju. Podróż ta przyniesie zapewne niejedną korzyść Zakładowi, dowiadujemy się bowiem już teraz, że p. P. otrzymał na prowincji kilka ciekawych darów dla muzeum, którego jest dyrektorem. I tak przywozi z sobą p. Pawłowicz dwa piękne starożytne miecze, które złożył na jego ręce p. Stanisław hr. Potocki w darze dla zbrojowni Lubomirskich, dalej bardzo ciekawy, pełen archeologicznej wartości tryptyk, który zarząd kościelny z Krosna odstępuje Zakładowi Ossolińskich, a na który już przedtem zwrócił uwagę znawców c. k. konserwator starożytności, pan Mieczysław Potocki, a w końcu ciekawy, rzeźbami starożytnemi ozdobiony ikonostas, przechowywany dotąd w Krasiczynie a ofiarowany teraz do zbiorów muzealnych Zakładu Ossolińskich przez księcia Adama Sapiehę. Koszta poszukiwań i przewozu takich zabytków pokrywa Zakład Ossolińskich z subwencji, którą na ten cel uchwalił sejm krajowy. W kraju naszym poniewiera się bardzo znaczna ilość cennych zabytków przeszłości, których odszukiwanie i konserwacja jest pilnem zadaniem miłośników i znawców, cieszyć się tedy wypada, że instytucje nasze naukowe dają pod tym względem dobry przykład publiczności.

— Od lat trzydziestu kilku istnieje w Wrocławiu założone przez ówczesną młodzież uniwersytecką polską za staraniem prof. Jana Purkiniego, Towarzystwo literackie z tytułem „słowiańskiego“, chociaż nie ma ono w sobie cechy panslawistycznej. A'e w owej epoce nie dało się inaczej otrzymać pozwolenia na utworzenie Towarzystwa jak pod firmą ogólną, nie zaś wyłącznie polską, a nadto, że prof. Purkinie był slawianofilem w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu. Tytuł pozostał dotąd, chociaż prócz Polaków żadna w tem Towarzystwie niebyła i nie jest reprezentowaną narodowość oprócz polskiej. Z początkiem półrocza liczyło Towarzystwo to 41 członków. W ciągu półrocza wystąpiło 5, a wstąpiło 11 członków. Obecnie więc liczy Towarzystwo 47 członków. Zarząd stanowili: Hulewicz Michał, prezes; Pokrzywnicki Maksymilian, sekretarz; Gryglewicz Stanisław, podskarbi; Śmietana Józef, bibliotekaz. Kuratorem Towarzystwa jest prof. dr. Nehring. Na 11 posiedzeniach odbytych w ubiegłem półroczu czytano i rozbierano następujące rozprawy: 1. Hulewicz Michał: „O drugiej wyprawie Władysława Warneńczyka do Turcji.“ Krytyk Szreder Kazimierz. 2. Sarnecki Bolesław: „O powstaniu szlachty w Polsce.“ Krytyk Sikorski Bolesław. 3. Gramlewicz Szczepan: „Sebastyan Klonowicz i poemat Flis.“ Krytyk Lange Juliusz. 4. Wlazłowski Jan: „O życiu prof. Jana Purkiniego i kilku jego pracach.“ 5. Czypicki Czesław: „Panowanie Stefana Batorego i jego polityka.“ Krytyk Kutzner Kazimierz. 6. Meisner Roman: „Seweryna Goszczyńskiego Zamek Kaniowski.“ Krytyk Gramlewicz Szczepan. 7. Pluciński Stanisław: „O początkach Unii Litwy z Polską.“ Sekcja medyczna, która się z końcem zimowego półrocza utworzyła, weszła w ubiegłem półroczu w życie i odbyła 4 posiedzenia. Czytano na nich rozprawy: 1. Szuman Leon: „O przyczynach powstania zakrzepu w naczyniach krwionośnych“. 2. Wlazłowski Jan: „O połogu ze stanowiska fizjologicznego.“ 3. Tempski Aleksander: „O budowie i funkcjach żołądka.“ Biblioteka Towarzystwa powiększyła się z półroczem ubiegłem o 39 dzieł. Liczy zatem obecnie dzieł 1357. Do zarządu na przyszłe półrocze obrani zostali: Sikorski Bolesław prezesem; Dykier Maciej sekretarzem; Szuman Leon podskarbim; Śmietana Józef bibliotekarzem.

— **Mianowania.** Cesarz zatwierdził wybór br. Piotra Brunickiego, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej cieszanowskiej.

Ministerstwo sprawiedliwości mianowało kandydata notarjalnego Michała Sawickiego notarjuszem w Dubiecku i przeniosło następujących notarjuszów na ich prośbę: Juljana Futowskiego z Nowego Sącza do Krakowa, Wiktora Brzeskiego z Podgórza do Krakowa a Marcina Gayczaka z Milówki do Andrychowa.

— **Rohatyn** d. 3. sierpnia. Czyli wiadomo wam jaka zachodzi różnica w postępowaniu władz rządowych na wypadek wybuchu zarazy bydlęcej a cholery azjatyckiej? Otóż skoro okaże się w której miejscowości zaraza na bydło, grają druty telegraficzne na wszystkie strony, starostwo wysela urzędnika i fizyka, namiestnictwo deleguje krajowego lub którego z powiatowych weterynarzy, wyselają patrole żandarmerji, asystencje wojskowe, przeprowadza się czyszczenie stajen i placów, zamyka się prawie całą miejscowość, słowem rozwija się czynność z największą energią i pospiechem. Lecz posłuchajcie jak się dzieje w razie wybuchu cholery. Od trzech tygodni panuje takowa w Bursztynie od dwóch tygodni zaś w Rohatynie. W tym czasie rozszerzyła się ta epidemia w 16 innych miejscowościach. Doglądanie chorych w Bursztynie poruczono jednemu miejscowemu lekarzowi, w Rohatynie zaś tutejszemu lekarzowi miejskiemu; do Koniuszek kazano jednemu lekarzowi co cztery dni dojeżdżać a w 15 innych miejscowościach pozostawiono chorych na łasce i opiece boskiej. W każdej z nawidzonych miejscowości ulega po kilka i kilkanaście osób dziennie, przestrach u ludu jest nie do opisania, zamożniejsi izraelici wynoszą się gdzie mogą ubożsi zaś mieszkańcy miasteczek i ludność wiejska szuka pociechy w karczmach i szynkowniach. Dochodzą nas wieści, że w niektórych miejscowościach przez cholerę nawiedzonych pomimo przed kilku dniami zrobionego urzędowego doniesienia żadnego lekarza tam nie posłano, lud przestraszony odmawia chorym wszelkiej pomocy zapadłych w polu pozostawia bez ratunku i dopiero dnia następnego przywożą trupów. W kilku miejscowościach pozostawiono nawet zmarłych po kilka dni niepochowanych — z tych i tym podobnych powodów uprasza starostwo już od dni kilku tak pisemnie jako i telegraficznie namiestnictwo o pozwolenie wysłania komisarza cholerycznego do miejsc przez cholerę nawidzonych, któryby był w możności dotyczące gminy pouczyć i do zaprowadzenia potrzebnych środków zaradczych zmusić. Lecz dotychczas wszystko nadaremnie! Zmuszeni przeto jesteśmy upraszać w niniejszej formie namiestnictwo ażeby dla zaradzenia temu złemu, komisarza cholerycznego wysłać zezwoliło i również o zachowanie życia ludzkiego chciało być dbałem, jak w danym razie o powstrzymanie zarazy bydlęcej jest troskliwem.

— **Poprawność języka.** Jak germanizm kazi mowę polską, najlepsze napotykamy dowody w okolicach Torunia, Radzyna, (Rehden), Lesina (Lessen) przy Suszcu (Rosenberg), Grabucie (Reisenbug), a w okolicach Wiszborga (Christburg) zaledwo niektóre wyrazy zrozumieć można. Za przykład oto sprawa sądowa w K....

Sędzia. No jo! wi jesteszta erby pomarłego Jakob Kodritzky w Bruchu, a po grusku jego jest jeszcze sztama na jego gruntu z erbrecesu z r. 1798 z piątego dwudziestego apryla: procenty i ta sztama już to obże mają bić płacone, to brakuje z te kszączka hypoteczny wigaszyć. No, czy wy przynieśli waszego nastarejszy brat tudyszajny i tofszajny?

Strona. Przeproszę Wielmożnego Landrychta, mój półbrat nie czuje (słyszy), leydował na głowę, to ja bede za niego godał.

Sędzia. No jo, cóż djabla, ty głupy, ty upity szwintuch, breda jaki, ja tobie nie fraguje, a cy ti erba, a ile sia (wiele, siła) ty od to majesz erbuszku, pies mam więce rozum, ty jak bydo (bydło). Bendziesz znów fordrowany i t. p.

Wieśniak wychodząc z kościoła, mówi: probst sprecha sobie po niemiecku, i na djabłaż się człowiekowi zdało czuć, kiedy niema begryfu o tem. Stanę na eku przy trepach, powartuje jak skończy.

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— Galicja i Bukowina posiadają blisko osiemset wielkich gorzelni; te przerabiają rocznie za kilkadziesiąt milionów złotych reńskich surowych płodów na produkt, który, mimo ogromnej konsumcji w kraju, znaczną stanowi rubrykę wywozu, i od którego podatki rządowe rok rocznie miliony wynoszą. Gorzelnie galicyjskie przerabiają na okowitę wszelkiego rodzaju zboże, kartofle, kukurudzę, owoce lub odpadki z nich, nareszcie melasę z fabryk cukrowych.

— W Galicji zajmują się teraz dostawą gotowych domów drewnianych dla ubogiej w lasy Moskwy południowej. Moskiewscy kupcy wróżą wielkie powodzenie temu przedsiębiorstwu, skoro tylko pierwsze domy drewniane postawione zostaną. Nadeszło już znaczne zamówienie z Odessy od prokurzysty wielkiego domu handlowego Mass.

Gospodarstwo przemysł i handel

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30. czerwca 1873 r. 6,640.418 złr. 50 c. Od 1. do 31. lipca 1873: włożyło 2369 stron 368.591 złr. 5 c., zwrócono 2782 stronom 310.783 złr. 44 c., przybyło więc 57.807 złr. 61 c. Zatem na dniu 31. lipca 1873 ogół wkładek 6,698.226 złr. 11 c.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 24. do 31. lipca.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 13.50 zł., dobra sucha biała 12.50 zł.

Żyto 160 funt. najlepsze suche 8.50 średnie albo wilgotne 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. 5.50 zł.

Owies 100 f. 2.80 zł.

Kukurudza 170 f. 7.25 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 8.50 zł.

Rzepak letni 150 f. 7.25 zł.

Potaż 100 f. 11.50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 18.50 zł., na sierpień-wrzesień 18.75 zł., handel więcej ożywiony.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Komisja, wysadzona do wygotowania instrukcji dla przeprowadzenia ustawy szkolnej, już ją wypracowała i w tym tygodniu wniesie ją na posiedzenie pełne Rady szkolnej.

Oprócz komitetu przedwyborczego w powiecie husiatyńskim, są już wszystkie komitety w całej Galicji zorganizowane.

Z Madrytu d. 2. b. m. donoszą: Don Karlos wkroczył z największą częścią swych nawarskich wojsk do Biskai. Komendanci francuskiej, angielskiej i niemieckiej eskadry konferowali wczoraj w Maladze z Contrerasem, i zażądali, aby powstańcy odesłali okręta wojenne do Kartageny; zatrzymali Contrerasa jako zakładnika. Dziś rozpoczął się atak na Walencję. Minister wojny uwiadomił kortezy, że fregata „Madryt“ podniosła rokosz, i że Prusacy wydali już parowiec „Vigilante“.

Telegramy Gazety Narodowej.

Poznań d. 4. sierpnia. Arcybiskup Ledóchowski wezwany na 8. sierpnia przed oddział karny sądu obwodowego do indagacji, dlaczego już po ogłoszeniu ustaw kościelnych, przeniósł księdza Arndta do Wielenia.

Paryż d. 4. sierpnia. Hrabia Paryża (głowa Orleanów) zaniechał zamierzonej podróży do hrabiego Chambord (głowa Burbonów franuzkich). Komunikat półurzędowy oświadcza, że rząd francuzki nie popiera ani rządu hiszpańskiego ani karlistów, i ogranicza się tylko na strzeżeniu nietykalności granicy francuzkiej i na chronieniu Francuzów wewnątrz Hiszpanii.

Madryt d. 4. sierpnia. Frakcja nieubłaganych wywołała wielkie zbiegowisko, a raczej bieganie, przyczem chorągwie podarto. Słychać, że Prusy żądają półtora miliona (zapewne realów) za koszta zabrania „Wigilanta“.

Przyjechali do Lwowa d. 4. sierpnia.

Hotel Europejski. F. Sahajdakowski z Zaruliniec, F. Sekle z Angli, R. Cieszkowski z Moskwy, Z. Trzecieski z Dynowa, T. Korytko z Piadyk, W. Wróblewski z Czortkowa, W. Zbijewski z Wisłowa, D. Bogdów z Moskwy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 4. sierpnia 1873.

godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred. 222.— Anglo-austr. 172.—. Unionsbank 138.—. Vereinsbank 40 —. Kolej Kar. Ludw. —.—. Kolej połudn. 186.—. Franko-austr. 69.—. Baubank 93.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway —.—. Napoleondor .—. Rubel papier. —. — Usposobienie: dość stałe.

Z dnia 4. sierpnia 1873.

godzina 2. minut 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 75.50. Węgierskie kredyt. 121.—. Anglo-austr. 177.50. Unionsbank 142.—. Kolei Karola Lud. 219.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 186.50. Kolei Alföld. 152.—. Kolei Elżbiety 218.—. Kolei Lwowsko czerniowiecka 138.—. Verbbahn 44.50. Vereins-Bank. —.—. Kolei Rudolfa 157.—. Węgiersk. Ostbahn 78.—. Gal. indemnizacyjne 74.80. Losy z 1864 roku 132.—. Koszycko-oderbergskiej —.—. Banku obrotowego 136.—. Losy tur 64.75. Baubank-Action 98.50. Kolei państwowej 334.50. Banku zwiazk. 159.—. Wiedeńskiego Bauverein 36.—. Hyp. Rent. Bank 51.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ 5 po połud.
„ do Czerniowiec „ 12 „ 15 w połud.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 6 „ 17 rano.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 10 „ — wieczór.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. sierp.

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	220	—	222	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	—	138	—
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	—	78	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	—	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	83	50	84	50
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	50	75	50
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	19	5	26
Dukat cesarski	5	23	5	30
Napoleondor	8	84	8	91
Pół imperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	78
Rubel rosyjski papierowy	1	47	1	48
Pruskie bilety kasowe	1	66	1	68
Srebro	108	—	109	2
Wiedeń d. 2. sierp.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68	15	68	25
„ „ w sreb. 5 „	72	90	75	10
„ 1839 całe losy (m. k.)	262	—	265	—
1839 1/5 losu „	243	—	247	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	92	—	92	50
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	102	—	102	50
1860 „ 100 „ „ „	110	50	111	50
1864 „ 100 „ „ „	131	50	132	
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	120	50	121	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	74	80	75	25
Bukowińskie	73	50	74	50

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Inne pulbiczne pożycz.				
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p	96	50	97	—
Węg. poż. prem. po 100 złr.	83	25	83	75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	172	50	163	—
Bodencred.au.po200zł.40pr.	234	—	238	—
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	221	50	222	5
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	120	50	121	50
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	940	—	950	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	70	—	71	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	22	—	23	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem.po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	52	—	54	—
Banku nar. austr po 600 zł.	974	—	975	—
Banku powsz. aus.po 200złr.	98	—	100	—
Unionbank po 200 złr.	136	—	137	—
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	39	—	40	—
Verkehrsbank pow.po 200zł.	128	—	129	—
Wechslerbankwied.po200zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	154	—	156	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	152	—	153	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	217	—	218	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060	—	2070	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	210	—	213	—
Kol gal.Kar.L. po 200 zł m.	219	50	220	50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	137	—	138	—

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Mor. Szl. (cent.) po200 złr.a	—	—	—	—
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	205	—	—	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	149	—	151	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157	50	158	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	149	—	150	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	322	—	334	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	186	—	187	—
Tramway wied. po 200 zł.	264	—	266	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	—	—	—	—
Węg.pół. wschod p.200 zł. s.	114		114	50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	78	—	78	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	132	—	134	—
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł.				
„ „ wied. „ 100 „	92	—	92	50
„ tanich pom. po 100 z.	83	—	83	50
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	18	25	18	75
Listy zastaw. (za100zł.)	—	—	—	—
Boden cred. allg. öst.5pr.sr.				
„ spłac. w 33 lat.5 p. wa.	100	—	100	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	87	—	87	50
„ „ 5 pr. w. a.	70	50	71	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a	77	—	79	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	84	50	85	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	92	50	93	—
„ „ „ w. a.	—	—	—	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)	90	15	90	30
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	78	—	78	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	86	75	87	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93	—	94	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—	48	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	94	—	94	50
„ em. 1862 5 pr.	92	75	93	25
„ em. 1870 5 pr.	102	50	—	—
„ em. 1872 5 pr.	100	—	—	—

	płacą złr.	w. a.	żądają złr.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90	—	91	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	87	50
„ „ 5 pr. sr.	106	25	106	75
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	102	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	99	—	99	50
„ III. em. 1871 300	97	50	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr.srebr.w.a	74	—	74	50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85	50	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	—	75	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300zł.5 pr.sr.wa.	93	75	94	25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	—	93	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91	—	91	25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	85	75	86	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.iprz.po 100 z.	162	50	163	—
Klary po 40 złr. m. k.	32	—	34	—
Keglevich „ 10 „ „	14	—	15	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palffy „ 40 „ „	23	50	24	50
Rudolfa „ 10 „ „	13	—	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	—	—	—	—
St. Genois „ 40 „ „	26	—	27	—
Stanisław.(poż.)po 20zł.wa.	—	—	21	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	—	—	—	—
Windiszgrätz po 20 zł. „	20	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	93	90	94	20
Hamburg 100 mark banko	54	60	54	80
Londyn 10 f. sterl.	111	40	111	60
Paryż 100. frank.	43	50	43	60

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescire du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.
Certyfikat nr. 73.877. Nr. 580. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem.

Ajencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Keler. **w Bochni:** I. E. Bulsiewicza, **w Brodach:** u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach:** u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza; **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie:** u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu:** u F. M. v. Haselmayrs Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze:** u Józefa Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie:** u J. Schaitters et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Bucheltа c. k. apteka obw. **Tarnowie:** u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Agronomja.

Praktycznie i teoretycznie wykształcony gospodarz, który prowadzenie większych dóbr, tak gorzelnictwo podług najnowszych doświadczeń z największym zyskiem prowadzić potrafi, jak i chodowli buraków do fabrykacji cukru świadom jest z najlepszym wynikiem; stara się w większych skarbach lub u właścicieli dóbr, stosowną do swych wiadomości otrzymać posadę. Kultura lasu jakoteż zrębów i największe zwiększenie wartości tychże, jest mu właściwem. Reflektujący zechcą łaskawie przesłać zawiadomienie lub zapytania pod adresem: „**Merydyan,**“ post restante Jarosław.

Premjowaną amerykańską

Żniwiarkę „Champion“

z fabryki 3028 1—3

Warder, Mitchel & Co. Chicago, Ih.

utrzymuje i sprzedaje na składzie

po złr. 580

A. Szeliski we Lwowie,

ulica Majera 7.

Do sprzedania

Kareta elegancka z wszelkiemi do niej przynależytościami i za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość u gospodarza domu ulica Sykstuska l. 66. 3021 1—3

Apteka w Brodach

pod złotą koroną, poszukuje

asystenta lub magistra farmacji

3029 od 1go sierpnia 1873 i 1—3

praktykanta każdego czasu.

Sławne i niezawodnego skutku w użyciu na czasie

Krople przeciw cholerze

profesora Dra Hauke w Berlinie

w oryginalnych flaszkach z przepisem użycia

po 50 ct. i po 90 ct.

Także jako prezerwatywa, krople

Dra Marcinkowskiego z Warszawy

i prawdziwy likier francuzki

Dr. Raspail z Paryża,

dostać można w aptece obwodowej

3019 1—? **w Kołomyji.**

Emil Nowicki, aptekayz.

Obstalunki uskuteczniają się jak najrychlej.

Wykłady

w szkole gospodarstwa wiejskiego

(wyższej szkole rolniczej)

w Dublanach

rozpoczną się dnia **1. września 1873.**

Podania o przyjęcie tak na **ucznia zwyczajnego** (składającego egzamina ze wszystkich wykładowych nauk i mającego prawa ubiegania się o stypendja) — jakoteż na **ucznia nadzwyczajnego,** winne być opatrzone dowodami: wieku, ukończonych nauk i dotychczasowem zatrudnieniem — i najdalej do dnia 10. sierpnia b. r. wniesione do Dyrekcji szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, poczta Lwów — franco. 2907 3—3

Bliższych szczegółów, dotyczących warunków przyjęcia dostarczy na żądanie podpisany Dyrektor.

Z. Strusiewicz.

L. 681.

Konkurs.

Celem stałego obsadzenia **posady lekarza miejskiego** przy Magistracie w Gorlicach, z roczną płacą 210 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą podania swoje z dołączeniem dyplomu ze stopniem Dra medycyny i z dowodami władania językiem polskim, najdalej do dnia 30. sierpnia do Magistratu wnieść. 2986 3—3

Magistrat miasta Gorlice
dnia 18. lipca 1873.

Do wydzierżawienia

Folwark Siemianówka

przy dworcu koleji Albrechta, przeszło 1000 morgów ornego pola, łąk i pastwisk obejmujący, jest od 15. czerwca 1874 do wydzierżawienia na lat 6. Bliższe szczegóły mogą być zasięgnięte u **Zarządu dóbr Siemianówka, poczta Szczerzec.** 2994 2—3

C. k. uprz. Woda zwana

Rosa piękności

(Rosée de Beauté)

służy do upiększenia twarzy, usunięcia piegów, zgładzenie dziubów wskutek piegów pochodzących i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczególowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego. Wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. 2759 8—12

Flaszeczka z instrukcją kosztuje **1** złr. **30** c.

Dostać można we Lwowie w apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.** Odprzedającym opuszcza się stosowny rabat.

2746 Swieżą wyborną 10-20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama

we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:
1 fnt. polski zł. 1.—. 1 fnt. wied. zł. 1.30,
w najlepszym gatunku:
1 fnt. polski zł. 2.—. 1 fnt. wied, zł. 2.60.

Dopp. Ludwika Kocha i Sp.

w Bodenbach nad Elbą.

Od sześciu prawie lat żona moja cierpiała na obciążenie żołądkowe, złe trawienie i ból w krzyżach, przeciw czemu wszelkie środki okazywały się bezskutecznemi. W tem dowiedziałem się o sławnym

Uniwersalnym gorzkim napoju żołądkowym

Dra med. G. C. Kocha, który szczególnie miał być pomocnym w podobnego rodzaju cierpieniach. Żona moja zaraz po użyciu czuła błogie skutki tego napoju, a przy dalszem jego użyciu zupełnie się pozbyła swego obciążenia. Z tego powodu ja ten uniwersalny gorzki napój żołądkowy najmocniej polecam wszystkim doznającym podobnych cierpień.

Oberpesterwitz, 15. listop. 1873 r.

Jan Gotthelf Beger, mularz.

Skład powyższego uniwersalnego gorzkiego napoju znajduje się u p. **Aleks. Bohusa** w **Jarosławiu.** 3003 1—3

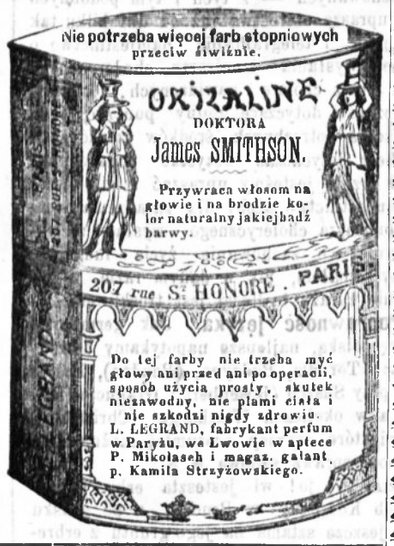

APTEKĘ

we większem mieście powiatowem, życzy sobie nabyć 2987 2—3

Dr. Schneider,

Beuthen O/Sehlesien.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2656 41—48

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Zakupno starych koronek!

Po najwyższych cenach kupują się koronki brukselskie, Pointe, koronki kościelne i kłaztorne, nawet gdyby były podarte; wszelkie gatunki nowych koronek, starą porcelanę, jak również tego rodzaju całe spuścizny kupujemy jedynie my **po najwyższych cenach** i płacimy natychmiast gotówką.

Tylko we Wiedniu, Stadt, Spiegelgasse, w sklepie farbiarza, zum Phonix Nr. 7 naprzeciwko handlu towarów jedwabnych od 2— godziny. W innej porze dnia w mojem pomieszkaniu Oberdöbling, Hauptstrasse, Nr. 47 u pani Marji Kanturek. 2989 2—2

Mieszkania

są do najęcia na ulicy Grodeckiej Nr. nowy 17.

1° W parterze trzy pokoje i kuchnia.
2° W parterze trzy pokoje, z których w jednym jest urządzoną kuchnia.
3° Na pierwszem piętrze takiej rozległości jak poprzedzające na dole. 2998 3—3
4° Na pierwszem piętrze pokój z przedpokojem.

Bliższe szczegóły u właściciela na pierwszem piętrze od godziny 9. do 10. przed południem lub od 3. do 4. popołudniu.

Nauczycielka

wykształcona w języku francuzkim, niemieckim i objektach szkolnych, udzielając lekcji na fortepianie podług najnowszej metody, poszukuje umieszczenia na prowincji, w kraju lub zagranicą. Wiadomość listownie lub ustnie w sklepie **Józefa Birkle** we Lwowie, Rynek Nr. 40. 2992 3—6

Realność

składająca się z czterech, w nowym stanie znajdujących się zabudowań, z wielkim dziedzińcem, we Lwowie, sprzedaje się pod korzystnemi warunkami. Bliższa wiadomość w cukierni pana Kosteckiego. 2980 3—3

C. k. uprzyw.

kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Warunki, pod któremi **ułatwienie jazdy dla podróżnych zwiedzających wystawę wiedeńską** z dniem 1. sierpnia b. r. na naszej kolei, a mianowicie ze stacyj: **Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa, Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk i Brodów, udzielane będzie,** powziąść można z dotyczącego w naszych stacjach umieszczonego obwieszczenia.

Lwów, w lipcu 1873.

Dyrekcja ruchu.

1—3

Saarburger & Blass

w Opladen pod Kolonją,

wynalazcy i fabrykanci dobrych

patentowanych podków żelaznych

z wierconemi dziurkami

po zwyczajnej cenie prasowanego żelaza.

Wzory bezpłatnie. 3022 1—1

Do pana Dr. J. G. Popp,

c. k. dentysty nadwornego

w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nro 2.

Czuję się obowiązanym, względem pańskiej **wsławionej anateryjnej wody do ust** oznajmić, że przewyższyła wszystkie moje w niej pokładane nadzieje.

Użycie **anateryjnej wody do ust** wystarczy, aby **gwałtowne bole zębów** uspokoić i zapobiedz powtórzenia się tychże.

W interesie cierpiących polecam jak najlepiej anaterynową wodę na wszystkie cierpienia w ustach i zębów.

Upoważniam pana zrobić użycie z tych kilku wierszy w sposób, jaki się panu podoba i kreślę się z poważaniem **Dr. Romualdo Bellich** w. r.

Tryjest dnia 18. marca 1872. 2999 3—3

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolasza, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser. N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garani S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczkai syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie dnia 2. września 1873 r.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze.**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 2718 10—?

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

3011 3—3

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych taryf zniża się od dnia 1. sierpnia b. r. aż do dalszego postanowienia na **5%.**

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów w lipcu 1873 r.

Dyrekcja ruchu.

Świeży transport!!!

Kolder sławuckich i innych wełnianych w różnej cenie i gatunkach, także **pledów** męzkich,
Pasów maszynowych własnego wyrobu, tudzież angielskich i wiedeńskich w różnych szerokościach,
Kufrów podróżnych tutejszo-krajowej roboty,
Skór we wszelkich gatunkach,
Koców rozmaitych, również do kuracji wodnej,

3010 2—3

otrzymał

Handel towarów mięszanych

Jana Górskiego,

przy placu Marjackim pod l. 19.

Wszelkie zamówienia uskuteczniam odwrotnie jak najskuratniej.

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płucgwałtownym i chronicznym i różnych postaci suchotom.

Jedyny jaki potwierdzony został przez **Dra H. Premineau,** Doktora nauk. uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iszej klasy.

SACCHAROLE CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nieskodzące bynajmniej kuracji racjonalnej.

We Lwowie w aptece p. MIKOLASCH; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2661 40—52

Obwieszczenie.

Z powodu sprzedaży **browaru w Fünfhaus** we Wiedniu, wysprzedane będą znajdujące się w tymże

rekwizyta fundus instructus i zapasy materjałów.

Zaprasza się przeto wszystkich reflektujących, aby się tak względem oglądnienia tychże, jakoteż co do cen udali do naszej dyrekcji.

Wiedeń, Fünfhaus 28. lipca 1873.

3023 1—3 **Wydział likwidacyjny**

akcyjnego Towarzystwa browarowego w Fünfhaus.

Cukiernia M. Kosteckiego

we Lwowie, 3026 1—2

poleca jak na teraźniejszą porę, powszechnie za dobre uznane

antycholeryczne

Wino czerwone Offner Adelsberger

jakoteż obfity zapas

Konfitur i kompotów.

Zamówienia z prowincji uskutecznia bezzwłocznie.

Nowości dla Galicji.

Nieznane prawie dotąd u nas najsłynniejsze w świecie **francuskie chińskie srebro, puncyrowane** stemplem wskazującym ilość zawartego w niem najczystszego srebra 16tej proby, **z gwarancją od 20—40 lat,** które w używaniu zupełnie zastępuje prawdziwe srebro a elegancją przewyższa znane za granicą pod rozgłośną nazwą **Orfèverie Christofle** jest do nabycia w drugim handlu **Józefa Ostrowskiego i Syna,** jako fabrycznym składzie dla Galicji hurtownie lub pojedynczo **po cenach stałych fabrycznych.** Stare srebro i złoto lub inne kosztowności przyjmuje się w zamian.

Zwracamy uwagę na okoliczność, że wymieniona powyżej paryska fabryka nie wyrabia towarów gorszych i lepszych, ale tylko **w jednym a to najlepszym gatunku,** przyczym każdy kawałek zaopatrzony jest znakiem fabrycznym, który spostrzedz można w anonsie samego Christofla, polecającym nas jako reprezentantów swoich — w inseratach Gazety Narodowej.

Dla uwidocznienia cen podajemy tu mały cennik.

12	łyżek gład. lub w paski	zł.	16.— do	17.	1	łyżka półmiskowa . .	„ 4.— „ —.
12	grabków „ „	„	16.— „	17.	1	cążki do cukru . .	„ 1.75 „ 3.
12	noży „ „	„	15.50 „	17.	1	sitko do herbaty . .	„ 1.50 „ —.
12	łyżeczek do kawy „	„	9.— „	—.	1	tłuczko do orzechów .	„ 2.50 „ —.
12	łyżec. do czar. kawy złoc.	„	10.— „	—.	1	dzwonek pokojowy .	zł. 1.38, 1.75 2.50.
12	dtto „ „ niezł.	„	7.— „	—.	1	para solniczek od	„ 3.— i wyżej.
12	łyżek desertowych . .	„	12.— „	15.	1	cukierniczka . . .	„ „ 14.— do 26.
12	grabków	„	11.50 „	15.	1	para lichtarzy gładkich	odzł. 6.50 do 10.
12	nożyków	„	12.— „	15.	1	menażerka na oliwę	od złr. 15 i wyżej.
12	podstawek pod noże	„	8.35 „	—.	1	tacka pod flaszkę	od złr. 2.13 i wyżej.
1	kochla	„	5.30 „	7.	1	„ „ szklankę	od złr. 1.50.
1	kochelka do śmietanki	„	3.20 „	—.	1	licht rzyk ręczny	od złr. 3 i wyżej.

Kandelabry para od 35 złr. Czajniki od 14 złr. Dzbanki na kawę od 14 złr. Garnuszki na śmietankę od 3 złr. Etażerki na ciasta, tace, półmiski okrągłe i podłużne, kubki i puhary, koszyki na owoce i ciasta, zastawy do ubierania stołów, chłodniki na wino, serwisy herbaciane, garnitury toaletowe i wiele innych przedmiotów w wielkim wyborze.

Różnicę w cenach stanowi wielkość i gust towarów; noże są z najlepszej stali i oprawione tak, że w gorącej wodzie nie wychodzą z kłodek.

Wyroby te są całkiem lite (massiv) i uderzają prawdziwie francuskim gustem jakoteż robotą trwałą i czystą, **litery zaś po wygrawirowaniu białe jak na srebrze.**

Kościelne rzeczy posiadamy z niemieckich fabryk.

Listy adresować można i do Igo handlu jubilerskiego znanego od 35 lat pod tąż samą firmą (Ostrowski — dziś Ostrowski & Syn), w którym zawsze wielki wybór towarów najmodniejszych po cenach jak najrzetelniejszych utrzymujemy. Przy posyłkach ostatnie podajemy ceny.

Chlubiąc się zaufaniem zaskarbionem sobie przez tak długie lata u szanownej publiczności, postanowiliśmy z pomiędzy tyla rodzajów chińskiego srebra polecić takie właśnie wyroby, któreby to zaufanie więcej jeszcze utwierdzić były zdolne.

Z najgłębszem uszanowaniem

J. Ostrowski & Syn

jako jubiler i złotnik, Rynek Nr. II.

2993 2—? jako reprezentanci Christofla: plac Halicki Nr. 2.

Zakład Browaru piwnego

Wgo Władysława Dąmbskiego w Wojniczu

uwiadamia szanownych kupców, traktjerników i utrzymujących piwiarnie, iż z dniem 1go lipca b. r. rozpoczął na zamówienia wszędzie wysyłać 2898 4—4

najdoskonalsze marcowe piwo

podług wyrobu słynnego browaru w Klein-Schwechat wyprodukowane i takowe sprzedaje taniej jak wszystkie inne browary w kraju.

Zamówienia na to marcowe piwo dubeltowe jakoteż na piwo „Bok“ zbliżające się doskonałością i mocą do angielskiego porteru, przyjmują się franko i natychmiast przesyłki do stacji koleji w Bogumiłowicach **bezpłatnie** się uskuteczniają; a każden odbiorca o uskutecznionej wysyłce osobnem frankowanem pismem uwiadomiony zostaje.

Podróżni z naszego Zakładu są listami od Administracji akredytowani.

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA i PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2843 3—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.